Nr. 107. We Lwowie, Środa dnia 10. Maja 1876 **Rok XV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i [illegible]eszy niemieckiej .
F[illegible] . . . .
Be[illegible] i [illegible]vajcarji . . . . | po 7 złr. 50 cent.
W[illegible]h [illegible]ji i księt. Naddu.
[illegible] . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biόro administracji „Gaz. Nar." przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej nowa ulica l. 201) i ajencja dzienników W. Piątkowskiego, plac katedralny l. 7. W KRAKOWIE: księgarnia Adolfa Dygasińskiego. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja p. Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Fanbong, Poissoniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętnowane nie niegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 10. maja.

(Położenie lekarzy sądowych — Do austro-węgierskiej sprawy ugodowej. — Sprawa wschodnia; projekt obrad zjazdu berlińskiego; usiłowaia Porty.)

Onegdaj wydarzyła się w biurze pana L., adjunkta przy lwowskim krajowym sądzie karnym scena, sięgająca daleko poza obręb przypadku, albo pospolitego wydarzenia kronikarskiego — scena godna powieściopisarza, czy to goniącego jedynie za kanwą do efektów drastycznych, czy też zajmującego się rozbiorem grzechów społecznych i urzędowych.

A więc onegdaj o godz. 3. popołudniu we wspomnianem biurze zeszło się nagle kilkanaście osób płci męzkiej, wieku lat 28 do 50, a może i wyżej. Widocznie nie byli to urzędnicy ani czeladnicy — a po pewnem znużeniu w postawie całej, a mianowicie w oczach namacalnie widać, że w tej właśnie porze zwykle używają, bo i potrzebują, wywczasu poobiedniego. Co ich sprowadza o tej dziwnej porze do „kryminału?" — Nie są zbrodniarzami, nie są świadkami, a jednak są zawezwani na ten właśnie dzień i na tę godzinę przez pana L. jako sędziego sledczego" — i to wezwani pod groźbą „§. 119 procedury karnej, tj. grzywny w kwocie 50 złr. a. w." Wszyscy oni zawezwani zostali cytacją dla świadków drukowaną, wszyscy pod d. 8. maja na tenże sam dzień, i to za rewersem.

Jak powiedzieliśmy, byli to mężczyźni różnego wieku — dodamy: rozmaitej barwy włosów, rozmaitego itd., ale widocznie wszyscy też do tego samego należą zawodu, mimo że jedni mogą się wykazać dyplomem doktorackim różnych gałęzi, drudzy dyplomem doktorackim i magistrowskim, inni tylko magistrowskim. Prócz geniuszów uniwersalnych, byli tam skromniejsi, ale od geniuszów doskonalsi, bo specjalnie zajmujący się przeważnie to słabościami wewnętrznemi, to umysłowemi, to chirurgicznemi, to ocznemi itd.; byli hydropaci, elektrycy itp. — nie stało podobno tylko homeopaty.

I otóż zdradziliśmy po części tajemnicę — każdy się domyśli, że w biurze sędziego śledczego p. L. w lwowskim gmachu karnym d. 8. maja r. 1876 o godz. 3. popołudniu zebrało się nagle kilkunastu — nie kilku, ale kilkunastu — lekarzy, i to takzwanych sądowych — wszyscy wezwani z piorunowym pospiechem pod karą surową. Jakiż był powód, że aż tylu, i to ze wszystkich stopni i gałęzi kunsztu lekarskiego naraz powołano? Powodem, jak opiewało wezwanie, było „przedsięwzięcie obdukcji sądowej w Dublanach". A wszakże do takiej obdukcji potrzebną jest tylko jeden doktor medycyny i jeden magister chirurgii — naturalnie tacy, którzy głównie zajmują się anatomią, nie zaś psychiatrją, okulistyką itp.! Wezwano tylu, między nimi bardzo wziętych lekarzy, właśnie w godzinę ordynacyjną, kiedy ubodzy cisną się do lekarzy, mianowicie sławniejszych, kiedy cisną się ci, co nie potrzebują lekarza sprowadzać do domu, bo sami do niego zajść mogą, kiedy odbywają się kuracje, możliwe prawie tylko w szpitalu, albo w pomieszkaniu lekarza, np. elektryczne.

Co najciekawsze zaś, to to, że wszyscy czekali do godziny pół do czwartej, a pan sędzia śledczy nie raczył zjawić się w biurze, i jakby na targowicy, z pomiędzy wezwanych wybrać tych dwóch, którzy mu czy to z postawy, czy z oczu, wydadzą się najlepszymi do przedsięwzięcia obdukcji sądowej w Dublanach za wynagrodzeniem całkowitem 3 złr. 50 ct.

Kilku z zawezwanych, nie mogąc się doczekać p. sędziego śledczego, odeszli, postanowiwszy podać do prezydjum sądu rezygnację z posady lekarzy sądowych, a zarazem zażalenie do J. E. p. Schenka na podobne postępowanie urzędnika sądowego.

Czy się wydarzył kiedy taki sam wypadek — nie umiemy powiedzieć; ale według zeznań lekarzy, mnóstwo działo i dzieje się wypadków podobnych. Lekarz z wykształcenia i stanowiska społecznego stoi na równi z sędzią, a stoi zarazem na równi z nim jako urzędnikiem, jeżeli do czynności urzędowej jako lekarz sądowy jest wezwanym. Mimo to w wezwaniach traktowani bywają lekarze sądowi jakby poszlakowani o przestępstwo lub jako świadkowie. Mamy przed sobą takie wezwania do lekarzy sądowych, mianowicie z tutejszego powiatowego sądu karnego, na których lekarze wzywani są bez dodatku: lekarz sądowy — bez dodatku: jako rzeczoznawca; a nawet pod groźbą §. 159., nie zaś §. 119. proc. karnej, a zatem wprost jako świadkowie — mimo że wymaga się od nich nie zeznania faktów, ale opinii rzeczoznawcy. Lekarz sądowy jako rzeczoznawca może otrzymać tylko zaproszenie w krajach cywilizowanych, albo polecenie przy zwyczajnym trybie biurokratycznym — ale nie wezwanie. Bywały jednak wypadki, że znakomitych lekarzy wzywano do biόra sądowego prostym świstkiem, jakby do argdarza wystosowanym, bez użycia wyrazu „pan" lub „wy"— tylko przez „on" jak do niedawna kaprale traktowali szeregowców; i że wezwanie dotyczyło prywatnej sprawy wzywającego. Mianowicie postępowaniem takiem odznaczają się młodziki, na których jeszcze wiszą strzępy skorupy szkolnej. Nawet nazwiska swego nie raczą wypisać czytelnie na wezwaniu, tak że lekarz musi dopiero obchodzić woźnych i strażników więziennych i dopytywać się godnego nazwiska p. auskultanta.

Wynagrodzenie lakarzy sądowych jest tak małe, że lekarz, mający rodzinę najszczuplejszą, gdyby mu wezwania urzędowe cały czas zajęły, musiałby z głodu umrzeć. Praktyka sądowa jest pożądaną tylko dla takich lekarzy, którzy bądź co bądź szukają zajęcia. Lekarz, na komisję na wieś wysłany, otrzymuje wszystkiego 3 złr. 50 ct. za niewygodę i poniewieranie odzieży w podróży, za pracę przy trupie i za wypracowanie opinii. Dawniej płacono mu milowe — dziś musi na jednym wózku jechać z urzędnikami dwoma i z chirurgiem. A bywają nawet wypadki, że aby lekarzowi nie wypłacić tej bagateli, jaką pobierać ma prawo za wydanie orzeczenia na miejscu, sąd powołuje go jako świadka, a wypytuje jako rzeczoznawcę, a nawet że lekarza, opierającego się takiej procedurze, chciano grzywnami i więzieniem zmusić w ten sposób do bezpłatnego wydania opinii swojej.

A przecież sądownictwo w Austryi nietylko opłaca się, ale jeszcze daje skarbowi państwowemu nie małe dochody!

P r z e m o w ę T i s z y na sobotniem zebraniu klubu większości węgierskich podaliśmy wczoraj według telegramu *Nowej Pressy*, który znowu czerpał z *Pester Lloyda*. Mając już przed sobą dotyczący numer *P. Ll.* musimy po części sprostować i uzupełnić ów telegram. Co do podwyższenia ceł oświadczył Tisza, że „z tych ceł podwyższonych przypadnie Węgrom 30 prc., podczas gdy według wysokości konsumcyi Węgier tylkoby 15 do 20 prc. na nie przypadało." a nie, że tylko 15 do 20 prc. na Węgry przypadnie. Dalej oświadczył: „jako ważny wynik rokowań, uważam umowę obu rządów w przedsięwziąć rewizję ustaw o podatkach konsumcyjnych, mianowicie od piwa, cukru i spirytusu, a to w tym celu, aby także i we Węgrzech u możebniono istnienie d r o b n y c h g o r z e l n i, które są tak ważne dla rolnictwa, a w tak fatalnem położeniu się znajdują". W końcu co do ugody oświadczył: „Po załatwieniu tych kwestyj, z natury rzeczy musiała przyjść na stół i s p r a w a k w o t o w a, już dlatego, że w r. 1867 tąsamą ustawą, co kwotę, uporządkowano także restytucję podatkową. Zarazem rząd węgierski uznał, że nie dobrze jest, aby rok po roku rokowania, takie jak obecne, tak głęboko sięgające w sprawy bytu monarchii, zakłócały spokojny tok ustawodawstwa, że zatem należy sprawę kwotową już w t y m r o k u załatwić, naturalnie w drodze przepisanej (t. j. przez deputacje regnikolarne; (p. r. *G. N.*), tak że oba rządy umówiły się zarządzić traktowanie sprawy kwotowej jeszcze w r. b., a gdy się sprawa wytoczy, obstawać przy zatrzymaniu obecnego wymiaru kwotowego".

Co do formalnego traktowania przyszłej odpowiedzi swojej w Izbie posłów na interpelacje, odnoszące się do ugody, oświadczył Tisza, że według regulaminu odpowiedź musi być przez Izbę przyjętą albo nieprzyjętą (dwa ostatnie wyrazy wczoraj wypuszczono). „Gdy jednak w Izbie w sobotę rano pewien członek opozycji oświadczył, że „każdą" odpowiedź moją przyjmie, t. j. że nie chce wydać ani pochwalenia ani też nagany, tylko tem przyjęciem oświadcza, iż nie może już teraz wyrokować o sprawie tak ważnej: upraszam, aby „przyjęcie do wiadomości" odpowiedzi mojej zawierało kategorycznie czy to pochwałę czy naganę.

Jak wiadomo, w sobotę wniesiono w węg. Izbie posłów dwie interpelacje: jedną wniósł zwolennik Senuyea, br. Uermenyi; drugą członek skrajnej lewicy, Ernest Simonyi. Pierwsza dąży do tego, aby wywołać dyskusję nie nad wynikiem rokowań, nad treścią ugody, czy należy ją przyjąć lub odrzucić, ale tylko nad sposobem **zachowania się rządu** w toku rokowań. Interpelacja skrajnej lewicy zaś **ma na** celu tylko otrzymać urzędowo treść ugody, aby nie w sejmie ale w kraju otworzyć nad nią dyskusję. Zdaje się, że i znaczna część stronniotwa rządowego pragnie wyprowadzić sprawę na tę drogę połowiczną, wymijającą — dla gabinetu Tiszy najniebezpieczniejszą. Nagana, dana mu już teraz, zmusiłaby go do dymisji, ale zawsze zostawiałaby mu możność powrócenia do steru — nawet bardzo rychło i z większą jeszcze siłą, bo bez przyjęcia tej ugody w zasadzie już teraz, Węgrzy nie otrzymują pieniędzy od Rotszylda na pożyczkę 40 milionową, i nie byłoby czem opłacić ani procentów długu państwowego ani urzędników i t. d. Połowiczność zaś owa otworzyłaby drogę agitacji, któraby do gruntu i na zawsze zdepopularyzowała Tiszę.

Załatwienie sprawy bankowej w znanem brzmieniu przyjął Tisza dlatego, że Paryż nie chciał dać pieniędzy na utworzenie banku węgierskiego; a angielski minister skarbu Lowe, ofiarował po trzykroć, ale oferenci jego nie chcieli zaręczyć, że banknot węgierski będzie stał na równi z austrjackim.

Hr. Andrassy już jest zapewne w B e r l i n i e. Car Aleksander miał wyjechać z Petersburga wczoraj, a więc może w tej chwili już także przybył do stolicy pruskiej. Hr. Andrassy otrzymał zaproszenie od cara (*Sonn- und Feiertags-Courrier* twierdzi, iż zaproszenie to przesłał listownie na żądanie Wilhelma i Aleksandra) na z j a z d b e r l i ń s k i przed trzema jeszcze tygodniami. Z Berlina tak piszą do *Daily Telegraph*: „Zdaje się być rzeczą pewną, że rezultat konferencji trzech kanclerzy będzie zakomunikowany wszystkim mocarstwom gwarantującym. Jednocześnie z zaproszeniem na zjazd przysłano też hr. Andrassemu z Petersburga porządek dzienny obrad. Program ten obejmuje trzy kwestje, z których najważniejszą jest sprawa rękojmi, jakieby miała dać Porta ku wykonaniu przyrzeczonych a niewprowadzonych reform. Jeśli dzieło pacyfikacji nie będzie mogło być jeszcze ukończone, lub gdy powstanie nie uda się zlokalizować, powszechnie mniemają, że wybuchnie wojna między Turcją a Serbią, i że Czarnogóra ewentualnie przyłączy się do tej ostatniej jako aliantka."

Podług *Augsb. Allg. Ztg.*, nowy ten p r o j e k t p a c y f i k a c y j n y, nad którym obradować teraz będą w Berlinie, nie będzie miał na celu jak pierwszy Andrassowy połączenie lecz rozdzielenie obu żywiołów: muzułmańskiego i chrześciańskiego. Mianowicie, mają być ustanowione dla Bosnii i Hercegowiny dwie jurysdykcje: turecka i chrześciańska. Sprawowanie jurysdykcji chrześciańskiej byłoby powierzone nie Porcie, lecz k n i a z i o w i, jednemu z książąt chrześciańskich. Porta jak dawniej w Serbii, **trzymała by w twierdzach swoje załogi, a zresztą sułtan wykonywałby swą władzę zwierzchniczą** nad ludnością chrześciańską tylko p o ś r e d n i o, przez swego lennika, owego kniazia.

Przed ostatecznem zamknięciem obrad zjazdu berlińskiego, Porta chce zarekomendować się korzystniej, niż na to pozwala jej pozycja teraźniejsza; pragnie wykazać się lepszemi rezultatami, aby tem łacniej wytargować warunki korzystniejsze. Dlatego ze Stambułu nadesłano rozkaz Muktarowi-baszy, aby bądź co bądź starał się jak najspieszniej przedsięwziąć ponowną wyprawę na powstańców w kierunku Niksicza. Trudne to będzie zadanie. Źródła bezstronne przyznają, że druga, a raczej trzecia wyprawa była prowadzoną z największem natężeniem. Głodny żołnierz turecki musiał zdobywać wąwoz w takich warunkach, przy których ostać by się nie potrafiło żadne wojsko europejskie.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Petersburg 1. maja.

Niechęć ku Austrji, podsycana obłudnie przez rząd i dzienniki, stała się tu panującą. Wprawdzie *Grażdanina* (Obywatela), organ stronnictwa konserwatywnego, za ostry artykuł przeciw rządowi austrjackiemu zawieszono na miesiąc, ale artykuł wymieniony miał już wszystkie cechy proklamacji wojennej, a nadto ministerstwo skorzystało z tej okoliczności, ażeby zemścić się za wykrycia, porobione w tem piśmie. co do francuskiego dziennika *Journal de St. Petersbourg*. Harda konserwatywna gazeta oskarzyła ministerstwo spraw zagranicznych, że pieniądzmi opodatkowanych wspiera dziennik, któregó zadaniem obrona niemieckich interesów. *Grażdanin* wymienił nawet kwotę 25.000 rubli, którą ministerstwo ma wypłacać francuzkiej gazecie. Usposobienie wojenne objawia się jednocześnie i niechęcią ku dzisiejszemu carowi, ponieważ w powszechnem przekonaniu nie ma być on zdolny dzisiaj do stanow-

---

Polska, Sybir, Francja,*)

przez

FELIKSA LEWICKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

W godzinę potem, obciążony kajdanami, stawał winowajca przed sądem wojennym, złożonym z prezesa, sędziów i audytora. Audytor ubrany we fraku o wielkim kołnierzu, miał potężne okulary na nosie. Przeczytał akt oskarżenia.

Proces odbył się przy licznie zebranej publiczności, która ze zdumieniem patrzała na tę wielką sprawę, toczącą się z całą powagą, jaką nakazywały okoliczności.

Po wysłuchaniu protokołu i aktu oskarżenia, po uwagach, uczynionych przez obrońcę publicznego, sędziowie oddalili się na ustęp.

Wszyscy gorączkowo oczekiwali wyroku.

Nakoniec ukazali się sędziowie, przeciągłe „ha" zadowolenia rozległo się pomiędzy obecnymi. Gdy prezydent podniósł w górę wzrok, aby go odczytać przyprowadzonemu winowajcy, wszyscy, w głębokiem milczeniu oczekiwali jego brzmienia. Prezydujący poważnym głosem zaczął czytać:

„Zważywszy, iż N. dopuścił się największej zbrodni, jaka istnieć może, bo rzucił się z bronią w ręku na braci swoich;

„Zważywszy, iż spisek jego mógł w więziennym narodzie stać się powodem okropnych następstw:

„Sąd wojenny skazuje N. na największą karę, jaka istnieje w naszem więziennem państwie, a mianowicie, że niewolno mu w piątki od godz. 2. po południu znajdować się w drugiej połowie sali naszej.

„Linja demarkacyjna dla niego prowadzi się od drzwi wchodowych do okien, naprzeciw się znajdujących.

„W razie niedotrzymania wyroku, N. zostanie skazany na ogień."

Kara ognia odbywała się w ten sposób, winowajca bywał porywany gwałtem przez kolegę silnego, który kładł go na bary, poczem szereg ochotników ręką, bo nie wolno było czem innem, przykładał pięścią pieczęć na delikwenta.

Wyrok ten wzbudził w ludzie żarliwe oklaski.

Wtedy to, korzystając z okoliczności, krzyknąłem:

— Panowie, projektuję, aby urządzić teatr.

Znalazły się głosy za i przeciw, w końcu zgodzili się wszyscy. Na prędce więc zebrawszy ochotników, poczęliśmy opracowywać projekt polskiego teatru w więzieniu. Sobota była dniem pierwszego naszego przedstawienia. Po apelu, gdy Moskwa nas zamknęła, poczęliśmy czepiać do muru i sufitu przygotowane dekoracje. Długo trwała ta czynność, nie mając bowiem potrzebnych przyrządów, musieliśmy sobie rozmaitemi sposobami radzić. Lud zostawiony w ciemnościach, światło bowiem, jakie było, zabraliśmy, zaczął się niecierpliwić.

Nareszcie rozległ się dzwonek i przedstawienie się zaczęło. Graliśmy komedję w jednym akcie p. t.; „Dwakroć sto tysięcy posagu!" Po skończonem przedstawieniu hucznemi oklaskami okryto aktorów i pokazano ich publice!

Tego wieczora zebrana składka przyniosła aż rubli srebrem dwa, dla przyszłego teatru.

Co niedziela odtąd grywaliśmy Korzeniowskiego Józefa komedje. Gubernator pozwolił nam grywać pod warunkiem, aby afisz przedstawienia został mu w wigilię posłany. W końcu naszego tutaj pobytu teatr polski w robotach orłowskich, tak się rozwinął i takie przybrał rozmiary, iż przychodząc na nasze widowisko, Moskale wyznawali, iż lepszym był od teatru miejskiego.

Pewnej niedzieli pułkownik i kilku oficerów znajdowało się na przedstawieniu. Gdy podniesiono zasłonę, podoficer dyżurny, stojący drzy drzwiach a pierwszy raz do nas przybyły, przeląkł się niezmiernie i zbladł, zobaczywszy młodą kobietę na scenie polskiego teatru. Kobietom było bowiem zabronionem wchodzić do naszego zakładu.

Podoficer przestraszony zbliżył się do półkownika i podnosząc rękę prawą pod daszek swojego kepi wyrzekł:

— Wasze wysokobłagorodie! Stałem caluteńki dzień przy drzwiach na warcie, nie ruszyłem się wcale z miejsca, a nie widziałem, jak weszła ta kobieta do więzienia.

Roześmiał się na to pułkownik i odrzekł jemu:

— Uspokój się. My wiemy, jak ona tu weszła.

Czy pamiętacie orłowscy koledzy tych aniołów, wystrojonych w suknie z bibułki angielskiej? Pamiętacie tych młodszych kolegów naszych, którzy w rolach kochanek nie jednemu tęskniącemu głowę chwilowo zawracali?

Miłe były te czasy, spędzone w bratniem kółku, walczącem różnemi sposobami przeciw strasznej tęsknocie za krajem i wolnością, walczącem pracą umysłową, nauką i dziecinną pustotą różnych zabaw.

Ale jakże to wszystko było potrzebnem!

Pomimo tych śpiewów, tych zabaw, tych serdecznych bratnich uśmiechów, niektórzy ulegali moralnej chorobie tej, która bez bolu, spokojnie, błogo przenosiła do wieczności.

Smutno i tęskno myślę o tych biednych kolegach, którzy kraj, kątek swój ziemi, tak serdecznie ukochali, że wszędzie indziej źle im było na świecie, i umierali.

Dnie nam upływały spokojnie, aż pewnego poranku oznajmiono, że jenerał Sinielników przyjechał do Orła w celu rozdzielenia nas na grupy, i przeznaczenia do robót przy żelaznej drodze, które z wiosną rozpocząć się miały. Sinielników był głównym zarządcą wysłanych do robót Polaków.

Pierwszy jego czyn na ziemi orłowskiej źle go zarekomendował, skasował nam bowiem teatr polski.

— Przysłani tu są na karę, a nie na zabawę — zawołał z gniewem, i grać nie pozwolił. Ten sam Sinielników był wziętym do niewoli przez oddział powstańczy Mystkowskiego w 1863 r. na Podlasiu. Mystkowski z nadzwyczajną szlachetnością postąpił sobie z jenerałem moskiewskim, jeńcom Sinielników nie mógł też zaprzeczyć, że traktowany był przez powstańców nietylko po ludzku, ale wspaniałomyślnie nawet. Znalezioną przy nim znaczną sumę pieniędzy Mystkowski mu zostawił, gdy dał słowo honoru, że ta suma była jego, a nie rządowa.

Sinielników był ogromny, barczysty i silny. Przyjechał do nas w asystencji jenerała Hempla.

Dowiedzieliśmy się potem, że Sinielników wziął był na siebie entreprYzę robót drogi żelaznej, i że do nich miał Polaków wysłanych używać. Obiecywał wiele, zachęcał, lecz nadużywał swej władzy, oszukiwał naszych w wypłacie za roboty, zupełnie po moskiewsku.

Pierwsze słowa jego, jakie wyrzekł, gdy nas przeglądał, były następujące:

— Mają jeszcze wiele wilczego w sobie!

To znaczyło, żeśmy się nie pozbyli jeszcze godności i postawy naszej powstańczej, leśnej, jak się wyrażał.

W parę dni po przyjeździe swoim, rozparty za stołem z jenerałem Hemplem, wywoływał każdego z nas, po kolei badając, który jest zdolny do robót ziemnych.

Kolej przyszła na Antoniego, kolegę naszego z etapowej podróży.

— Byłeś w bandzie? -- spytał go się Sinielników, zmierzając go od stęp do głowy.

— Nie, panie jenerale, byłem w wojsku polskiem, odparł śmiało Antoni.

— Gdy ludzie są organizowani i prowadzeni przez oficerów specjalistów, nazywają się żołnierzami, jest to wojsko. Ludzie zaś bez organizacji i oficerów, tworzą bandę. Więc byłeś w bandzie? — Zawołał żywo Sinielników.

— Mówiłem panu jenerałowi, odparł niewzruszony Antoni, że byłem w wojsku polskiem.

Na te słowa Sinielników wpadł w wściekłość do nieopisania.

— Wsadzić go do komórki o chlebie i o wodzie na dni piętnaście — wrzasnął.

Ja z innemi kolegami w wielkiej liczbie zostaliśmy zapisani na listę niezdolnych do robót. W kilka dni potem wziąwszy znowuż torbę na plecy, takim samym porządkiem jakeśmy przyszli, wróciliśmy do Moskwy, gdzie stanęliśmy w miesiąc po opuszczeniu Orła. (C. d. n.)

*) Zobacz nr. 259, 260, 261, 265, 266, 267, 272, 273, 280, 282, 13, 14, 16, 20, 21, 22, 23, 24, 26, 27, 34, 35, 36, 38, 56, 58, 59, 86, 88, 101, 102 i 105.

Parisiana.

XXVIII.

(Wylew Sekwany — zasługi inżyniera Belgrand — przyczyny względnej nieszkodliwości wylewów Sekwany; — skuteczność meteorologicznych spostrzeżeń i użyteczność hydrostatycznej służby;— historja pamiętnych wylewów Sekwany; — projekta robót publicznych celem uniknienia powodzi.)

W Paryżu co rok powtarzają się przez cały miesiąc powodzie Sekwany. Miała ona miejsce i w roku bieżącym. Przez cały też Marzec była ona dla publiczności paryzkiej tem, co Anglicy *great attraction* zowią. — W istocie gwałtowna zmiana temperatury, spowodowana wilgotnym południowo - zachodnim wiatrem, stopiła szybko masy śniegu, jakiemi Luty hojnie nas obdarzył, a jednocześnie rzęsistemi deszczami nas zalewając, spowodowała wezbranie wód w Marcu tak silne, jakiego starzy ludzie nie pamiętają. W przebiegu swoim przez Paryż, Sekwana podniosła się blisko o 6 metrów, nad średni, a o 7, 35 m. nad najniższy swój poziom, jeżeli zaś w środku miasta ujęta w kamienne okowy, tylko przez przesiąkanie do piwnic dostawać się może, za miastem zato wytoczyła się z łożyska i rozlała się szeroko po dolinie na której zalała w jednym departamencie, okalającym Paryż 13000 domów oprócz innych zabudowań. W Paryżu, przedmieście Bercy, jedyny na całą stolicę skład wina, przedmieścia Grenelle, Passy i Auteuil były jak Wenecya wśród wody; ulice ich zamieniły się w kanały, po których za pomocą czółen komunikacja była możliwą. W lasku Bulońskim plac wyścigowy, Longchamps zwany, stał się dnem olbrzymiego jeziora.

Szkody poczynione przez tę powódź są bardzo znaczne. Gabinet zażądał w Izbie kredytu na 1,750.000 fr. dla udzielenia pomocy poszkodowanym; dzienniki ogłosiły składki na dotkniętych powodzią, jeden zaś z posłów wniósł w Izbie projekt uchwały, upoważniającej do zwołania komisji, która ma zbadać stan rzek w kraju i przedstawić środki, któreby zapobiegły prawie coorocznie a częstokroć dwa razy na rok powtarzającym się wylewom rzek Francji. Nie dla opisania szkód, wspominam o tej powodzi. W obec spustoszeń, jakie tegoroczne powodzie poczyniły w całej Europie a zwłaszcza nad Dunajem i u nas nad Wisłą, nie może być bardzo interesującym opis strat, jakie Paryż i jego okolice poniosły w roku bieżącym przez wylew wód. Więcej interesującem jest wskazanie przyczyn, które spowodowały, iż straty, spowodowane przez wylew, są stosunkowo drobne, pomimo iż powódź tegoroczna Sekwany była nadzwyczaj wielka. Podobnie wielka powódź była w r. 1807, za panowania Napoleona I. i wtedy o wiele większe niż dzisiaj wyrządziła szkody. To zmniejszenie spustoszeń i szkód jest dziełem długoletniej, wytrwałej pracy jednego człowieka, inżyniera Belgrand. On to urządził hydrostatyczną służbę, obserwatorja meteorologiczne w Montsouris i w Paryżu, i geometryczne stacje, znajdujące się przy głównych rzekach, wpadających do Sekwany. — Za pośrednictwem tej organizacyi doprowadził do takiej dokładności znajomość systemu Sekwany, iż 3 i pół doby uprzedza zwykle mieszkańców departamentu o wysokości wezbrania Sekwany. — Gdy więc powódź ma być groźną, mieszkańcy departamentu, zawiadomieni o niej na trzy doby, mają dosyć czasu do opróżnienia domów, którym wylew zagraża. Przepowiednie inżyniera Belgrand sprawdzają się zwykle co do milimetra.

Służba hydrostatyczna pod jego kierunkiem zajęła się naprzód zbadaniem gruntów całego wodnego Sekwany systemu, ze względu na ich przenikliwość, czyli mniejszy ich lub większy wpływ na gwałtowne wzbieranie rzeki. Pokazało się, że na 79000 kilometrów kwadratowych, stanowiących ściek Sekwany, nieprzenikliwa powierzchnia wynosi 34.000, zaś przenikliwa 45.000 kilometrów kwadratowych. Obserwatorja meteorologiczne zbierają na całej tej przestrzeni corocznie w przecięciu 60 centymetrów wody deszczowej lub tającego śniegu. Przez rok cały przeto w systemie Sekwany spada z górą 40 miljardów metrów sześciennych wody, z których jedna część ulatnia się w postaci pary, druga, przez grunta przenikliwe pochłonięta, zasila źródła, studnie i ruczaje — część zaś trzecia od 10 do 15 miljardów metrów sześciennych ścieka do morza korytem Sekwany, którym więc przepływa w jednej sekundzie w przecięciu 850 metrów sześciennych wody; 75 w chwilach wielkiej posuchy, a do 1400 w chwilach gwałtownych powodzi jak n. p. w r. 1658 kiedy wody zerwały na Sekwanie dwa kamienne mosty i po całym środkowym Paryżu szeroko się rozlały.

W porze letniej od Maja do Października miesięcznie spada w przecięciu 5 centymetrów wody; lecz w skutek szybkiego parowania, Sekwana nie miewa nigdy letniego wezbrania, któreby podniosło poziom jej wód w Paryżu do 5 metrów. Od r. 1757 tylko 6 razy poziom ten letniego wezbrania podniósł się wyżej nad 3, 50 m. W miesiącach zimowych i wiosennych przeciętna wysokość spadającej wody deszczowej dochodzi 4 centymetrów, lecz z powodu małego parowania a ztąd też z powodu mniejszej przenikliwości gruntów, Sekwana w Paryżu od r. 1800 przewyższyła 27 razy tę wysokość 5 metrów, która stanowi maximum wezbrania, nie przynoszącego żadnej szkody; 6 razy podniosła się ponad wysokość 6 metrów, pochodzącą już z istotnej powodzi, a 2 razy tylko w r. 1802 i bieżącym, dosięgła wysokości 7 metrów, przy której powodzi staje się zwykle publicznem nieszczęściem.

W pierwszych trzech miesiącach roku przeciętna wysokość wody deszczowej, zbieranej w obserwatorjum w Montsouris, wynosi na styczeń 36, na luty 28 a na marzec 38 milimetrów. Tymczasem w roku bieżącym styczeń był bardzo suchy, dał on bowiem tylko 9 milimetrów wody; za to w lutym zebrano 55 mil. a od 1. do 13. marca 52 milimetry wody deszczowej. Zamiast przeto 1 milimetra dziennie przypadającej w przecięciu na tę porę wody deszczowej, pod koniec lutego było dziennie 3

czego działania i ciągle się waha w swoich postanowieniach.

Narobiła tu wielkiego hałasu demonstracja, jaką prawie bez przygotowania urządziła 11. kwietnia młodzież wyższych naukowych zakładów podczas pogrzebu byłego słuchacza akademii medycznej, Czernyszewa (o demonstracji tej pisaliśmy już szczegółowo — przyp. red.). Zmarły, uwięziony na samym początku pogoni policyjnej za socjalistami, siedział przeszło rok w Petropawłowskiej twierdzy i dopiero zrujnowany ostatecznie na zdrowiu, został na miesiąc przed śmiercią uwolniony za poręką. Pomimo słotnej pogody, przeszło tysiąc osób składało kondukt pogrzebowy — co nie jest wcale rzeczą zwykłą w Petersburgu, a trumnę niesiono na rękach aż do samej mogiły.

Drugim ważnym wypadkiem, o którym bardzo wiele mówią, jest zamierzona ucieczka dwóch najwięcej skompromitowanych socjalistów, Kowalika i Wojnaralskiego. Osadzono ich w tak zwanem wzorowem więzieniu, a ucieczka zdawała się być zgoła niemożliwą. Tymczasem w drugiej połowie kwietnia, wracający późną nocą do domu inżynier spostrzegł, że z okien więzienia spuszczało się dwóch ludzi na powiązanych ręcznikach; zaczął więc krzyczeć i sprowadził w ten sposób policję, która nieszczęśliwych więźniów pobrała. W mieście powszechnie żałują, że się nie udała ucieczka, a inżynierowi, który ściągnął na siebie straszne oburzenie, przyjaciele poradzili, ażeby wyjechał z Petersburga.

Gazety tutejsze doniosły dość lakonicznie o śmierci Atanazego Szczapowa, która nastąpiła w połowie lutego w Irkucku (umieściliśmy już w naszej gazecie obszerny artykuł o Szczapowie — przyp. red.). Tymczasem jest to najzdolniejszy obok Kostomarowa z historyków moskiewskich. Nie szedł on utartą drogą, ale wydobył z kronik i rękopismów nowe fakta, rzucające wielkie światło na historję moskiewską. Zwłaszcza umiał znakomicie zużytkować w odtwarzaniu przeszłości rozległe swoje etnograficzne wiadomości. Szczapow był socjalistą i otwarcie to wyznawał. Uwięziony w 1862 z powodu mowy, wywołanej wypadkami zaburzeń włościańskich pod dowództwem Antoniego Pietrowa, został następnie wysłany na mieszkanie do miasta swego rodzinnego, Irkucka, na Syberję. Podobno w ostatnich latach Szczapow wpadł w mizantropję, usuwał się od ludzi, i do dawnych znajomych, którzy świeżo przybyli w ostatnich czasach na Syberję, nie chciał się przyznawać.

Jest to bohater skandalów i autor brudnych powieści, w których wywyższał cnotę moskiewską a nikczemność wcielał w Polaków, niejaki Wsiewołod Krestowski, oficer gwardji i protegowany wielkiego księcia Michała, któremu był sprzedał swoją żonę. Nie trzeba mieszać tego niezdarnego i cynicznego pismaka z drugim Krestowskim, powieściopisarzem popularnym i prawdziwie utalentowanym, a pod którym to pseudonimem pisuje kobieta. Otóż Wsiewołod Krestowski, pobudzony przez swojego wysokiego protektora, który chciał łatwym sposobem pozbyć się kochanki, wytoczył w przeszłym roku proces swojej żonie o cudzołóstwo. Obrońca Krestowskiej, Sokołowski, broniąc swojej klientki, przedstawił przysięgłym, że właściwie to cyniczne postępowanie męża pchnęło młodą kobietę do stosunków nieprawych. Wsiewołod Krestowski, jako waleczny oficer, dobrawszy jeszcze dwóch towarzyszy, wtargnął do mieszkania Sokołowskiego i uderzył go w policzek, ale pojedynku następnie nie przyjął. Sprawa się rozgłosiła, i Krestowski musiał stawać przed sądem wojennym. Bronił go jakiś major, a wnosząc z nazwiska, że Sokołowski jest Polakiem, mówił szeroko o polskiej intrydze itd. Przewodniczący kilka razy musiał przywoływać go do porządku. Sąd skazał Krestowskiego na 15 dni więzienia, lecz publiczność uważa ten wyrok za stronniczy, faworyzujący wojskowych, i głośno się domaga surowszej kary. Podobno nawet minister wojny zażądał, ażeby mu całą sprawę dokładnie przedstawiono.

Mówią tu o licznych aresztowaniach w Wilnie, podobno pomiędzy żydami wykryto socjalistyczną propagandę (pisaliśmy o tem obszernie — przyp. red.).

Powstanie w Słowiańszczyźnie tureckiej.

Tureckie sprawozdania o ostatnich bitwach niksickich są bardzo lakoniczne i ograniczają się tylko na wykazaniu marszruty Mukhtara baszy, oraz na stwierdzeniu tego, że zaopatrzył Niksicz w żywność i że wrócił do Gacka. Natomiast źródła słowiańskie są obfitsze; korzystamy z nich i organa niekoniecznie sławianofilskie.

Pierwsza relacja, jak się zdaje słowiańska, pochodząca z Dubrownika, tak brzmi pod d. 2. maja: Druga walka w wąwozie Duga rozpoczęła się w piątek. Mukhtar basza miał pod swem dowództwem następujące wojska: 15.000 ludzi wojsk regularnych, 2.000 hercegowińskich i 2.000 bośniackich baszibozuków, 1.000 mahometańskich ochotników, 3.000 mahometańskich Albańczyków, razem 23.000 wojska. W piątek 28. kwietnia o 2. godzinie z rana wyruszyła armia ta z kolumną prowiantową dla zaopatrzenia Niksiczu w zapasy żywności. W tej samej godzinie wyruszyło 2.500 powstańców z Lazarem Soczicem i Peko Pawłowiczem na czele z doliny pod Niksiczem ku Poljani, celem zajęcia tamtejszych stanowisk i niedopuszczenia wojsk tureckich do Niksicza. Turcy uprzedzili powstańców. O pół do 6 z rana powitało wojsko tureckie powstańców salwą karabinową. Powstańcy cofnęli się, zajęli wyżyny, okalające wąwóz Duga, na północ od gościńca. Prawe skrzydło powstańców pod dowództwem Łazarza Soczica oszańcowało się u podnóża Poljani, lewe skrzydło, którem dowodził Pawłowicz, oszańcowało się na wyżynach między obudwoma skrzydłami. Turcy wyruszyli w ukośnym ordynku bojowym, a lewe skrzydło, gdzie znajdowały się same oddziały nieregularne, było najwięcej zagrożone.

Prawe skrzydło, centrum i rezerwę składały regularne nizamy i artylerja. Turcy manewrowali znakomicie; każdy ruch wykonany był tak precyzyjnie, iż zdawało się, że wojsko to porusza się na placu ćwiczeń a nie na szachownicy bojowej. O godz. 9. rozwinął się na całej linii ogień karabinowy i działowy. W centrum powstańcom wyczerpały się szybko zapasy amunicji, skutkiem czego środek ten zmuszonym był cofnąć się. Opuszczone stanowisko zajęło wojsko tureckie, wzmocnione artylerją górską. Cały szyk bojowy powstańców został złamany.

O godzinie 2. popołudniu zmuszonem się widziało i prawe skrzydło powstańców z powodu braku amunicji do odwrotu. Lewe skrzydło tureckie ruszyło krokiem pospiesznym, i okoliło pozycję Peko Pawłowicza. Ten przez dwie godziny stawiał czoło morderczemu ogniowi artylerji. W końcu i Peko Pawłowicz zmuszonym był ustąpić.

O godzinie 5. po południu wszystkie wojska tureckie stanęły na wyżynach Presieki. Powstańcy zebrali się na górze na północ od wąwozu Duga, który był w mocy tureckiej.

Bezzwłocznie też obsadziło 8 batalionów tureckich długim łańcuchem wszystkie wyżyny, i pod osłoną tą wyruszyło około 7 godziny wieczorem 300 mułów z prowiantem w eskortacji trzech batalionów ku Niksiczowi. Mieszkańcy Niksiczu wyszli naprzeciw aż pod Glibowac, i zabrali z sobą zapasy żywności.

W nocy z piątku na sobotę nadeszły powstańcom posiłki w sile 450 ludzi. Tak wzmocnieni, uderzyli o godzinie 3. z rana na tureckie przednie straże, które cofnęły się w należytym porządku. Peko Pawłowicz uderzył o godzinie 8. z rana na lewe skrzydło cofającej się straży przedniej. Odwrót tej straży przedniej zamienił się w ucieczkę, a główne siły tureckie pod Presieką zostały mimowolnie porwane tym prądem. Lazarz Socicz tymczasem wpadł na tyły cofającym się Turkom. Mukhtar basza usiłował po trzykroć przedrzeć się ku Nozdre, nadaremnie jednak. Wieczorem stanęli Turcy w jednej wielkiej kupie między Presieką i Poljaną. Brak amunicji po stronie powstańców uratował Turków przed katastrofą.

W nocy na niedzielę nadeszły powstańcom świeże posiłki 3.500 ludzi. Brak amunicji jednak paraliżował wszelką akcję powstańców. W niedzielę [illegible] armii tureckiej, rozbitej w pojedyncze oddziały przeszli przez szeregi powstańcze. Równocześnie straszna rozpoczęła się rzeź. Na uciekających Turków rzucali się powstańcy z nożami i jataganami, i mordowali ich. Straty tureckie są ogromne, wynoszą bowiem co najmniej 3.000 ludzi; Turcy tę tylko odnieśli korzyść, że zaprowiantowali Niksicz najwięcej na dwa tygodnie. Powstańcy stracili ogółem 600 ludzi.

Mimo szczegółowego opisu, relacja ta podaje tak szczupłe siły powstańcze, że rachunek wydaje się całkiem nieprawdopodobny. Bardziej zadawalniającem jest sprawozdanie korespondenta do *Polit. Corr.*, który tę wyprawę tak opisuje:

Mokhtar-basza wtargnął na czele 20.000 przeszło armii w piątek 28. zm. nie napotkawszy nigdzie większych trudności, do wąwozu Duga, i dotarł aż do Presjeki. Tu uderzył nań z tyłu oddział powstańczy, złożony z 5.000 ludzi, poczem mordercza wywiązała się walka. W chwili, gdy ta wrzała najgwałtowniej, wypadła załoga niksiczka, sekundowana przez tamtejszych mieszkańców, a przedarłszy się do Presjeki, zabrała ztąd w największym pospiechu 300 miechów mąki, które uniosła do Niksiczu.

Mukhtar, który przekonał się, że dnia tego nie zdoła przedrzeć się z prowiantem, oszańcował się późnym wieczorem pod Presjeką. W sobotę 29. kwietnia z brzaskiem dnia uderzyli powstańcy na zajmujących obwarowane stanowisko Turków. Walka trwała dzień cały. Turcy utrzymali się w swych stanowiskach.

Nazajutrz nadeszły powstańcom posiłki w sile podobno 3000 ludzi. Wzmocnieni w ten sposób uderzyli ponownie na oszańcowane wojsko tureckie. I w tym dniu walczono od świtu do nocy, aż w końcu Mukhtar basza zniewolony został do odwrotu i ścigany od Presjeki aż do warowni Nozdra. Wedle zapewnienia powstańców Turcy stracili w tej walce 300 ludzi, sami zaś 120 rannych i zabitych. Z resztkami armii — kończy sprawozdanie — uszedł Mukhtar do Gacka, nie osiągnąwszy zamierzonego celu.

Do *Augsb. Allg. Ztg.* piszą w sprawie tej z Cetynii: Mukhtar basza wyruszył na czele 20.000 ludzi przeciw powstańcom, których nie mieli więcej jak 5000. Mimo to przyjęli powstańcy dnia 28. z. m. bitwę z kilkakroć liczniejszym nieprzyjacielem, napadając na jego tyły. W dniu tym walczono na terytorjum na północ od Presjeki. W chwili gdy wrzała walka, wykradło się kilkaset ludzi z Niksicza i zdążywszy manowcami do Presjeki, uniosło z sobą 300 miechów z zapasami żywności. Mukhtar basza oszańcował się po nierozstrzygniętej bitwie pod Presjeką. W sobotę zdobyli powstańcy szańce Mukhtara baszy. Walka była krwawa i trwała dzień cały. W niedzielę nadeszły powstańcom posiłki. Teraz na nowo zawrzała walka, która ukończyła się zupełną porażką Turków. Ścigani przez powstańców cofali się ku Nozdre. Mukhtar basza nie widział bynajmniej Niksicza. Bitwa niedzielna była jedną z najpiękniejszych i najstraszniejszych. Turcy stracili w czterodniowym boju 3000 zabitych, powstańcy 120. Mukhtar basza dotarł szczęśliwie do Gacka.

Ziemie polskie.

Z Torunia.

Ruch społeczno-umysłowy polskiego żywiołu w Toruniu wyraźniejsze i gorętsze przybrał cechy od założenia tu banku toruńskiego; bez przesady można powiedzieć, że instytucja, obok swojej szerokiej finansowej działalności, pod względem społecznym i umysłowym dla polskiej ludności stron tutejszych, niezaprzeczone oddaje usługi i korzyści. Jeżeli mówię, że ruch taki niedawno tu zapanował, to mam na myśli tylko miasto Toruń, bo okolice w przestrzeni obejmujące ziemie, grupujące się około Torunia, Chełmna, Lubawy, Iłany, Nowego Miasta, Brodnicy itd., zamieszkałe przez chłopów polskich, w duchu swojej narodowości radziły sobie oddawna, broniąc się germanizmowi i zwyciężając go na wyborach polskich; do takiego stanu rzeczy pomagał stosunek uregulowany oddawna dworu do chaty. Seperacja, przeprowadzona była zaraz przy uwłaszczeniu, służebności żadne nie pozostały; taka zatem niezależność materjalna i ekonomiczna pomiędzy panem a włościaninem, zbliżyła ich do siebie i nikt dzisiaj nie jest wstanie obałamucić tutejszego chłopa polskiego, który obronę swojej narodowości przed Niemcami, uważa za artykuł swojej wiary.

Zaufanie chłopa do pana w istocie istnieje w całej sile, oparte na głębokich zasadach moralnych. Ponieważ dużo majątków ziemskich pozostaje w rękach niemieckich dziedziców, chłop zatem, gdy potrzeba rady, nigdy nie uda się do dworu swego pana, jeżeli jego pan jest Niemcem, lecz idzie do sąsiedniego dworu, tam, gdzie dziedzic, czy dzierżawca jest Polak.

Gazeta Toruńska wychodząca w Toruniu, jest własnością banku toruńskiego, wychodzi ona pod redakcją pana Ignacego Danielewskiego. Szczupłe ramy pisma, aczkolwiek wychodzi co dzień, dla nietutejszego czytelnika, nie czynią ją bardzo ciekawą. Nie może też się zbytecznie rozszerzać nad wielką polityką europejską, bo głównem jej zadaniem jest być organem potrzeb tutejszego żywiołu polskiego. Trzeba jej przyznać, że wypełnia to zadanie rozumnie i uczciwie. Drugie pismo polskie wychodzące w Toruniu jest pismo ludowe „*Przyjaciel*". Wydawcą i redaktorem tego pisma jest tenże sam p. Danielewski. Jest to organ miejscowego i okolicznego ludu. Pan Danielewski ma ogromne zachowanie u ludu, ale bo też jak potrafi mówić do niego! Trzeciem pismem polskiem w Toruniu, jest „*Gospodarz*", pismo rolnicze, pod redakcją Dobimirskiego, w[illegible] ziemskiego, wychodzące; nadto wychodzi [illegible] ludowy dziennik „*Przyjaciel*". Jest także w Toruniu księgarnia polsk[illegible] własność Banku toruńskiego; nakładów swoich może [illegible] ale książek posiada dosyć i dobrych.

Charakterystyczną jest cechą, że [illegible] spekulanci niemieccy, wyzyskując [illegible] ludu, z różnych miasteczek Prus Zachodnich wydają książeczki ludowe, często obłoconą [illegible] tendencją, a jednak pisane [illegible] językiem polskim. [illegible] podręcznika, jest to niby zbiór listów w [illegible] materjach i interesach [illegible] Książka ta jest nawet nie tania, bo [illegible] 5 silb. gr., czyli 1 zł. 30 ct., ale wzory tych [illegible] Każdy, wcale niewykształcony człowiek, [illegible] piosnkę polską śpiewała, zatknie sobie uszy [illegible] te zwroty i wyrażenia, które się [illegible] językowem, lecz mordowaniem [illegible] kiego słowiańskiego języka — przybijaniem [illegible] krzyża jego ducha, formy, siły i natur[illegible] Znają dobrze to zalety naszego [illegible] Niemcy, którym zaślepienie polityczne [illegible] uczucia smaku estetycznego i [illegible] wości, a że tak jest, dowodem tego [illegible] zamieszczony w *Danziger Ztg.* o scenie polskiej. Artykuł ten dość obszerny, niedawno wydrukowany został w powyżej przytoczonej gazecie niemieckiej. (Podaliśmy go i w naszej gazecie Przyp. red.) (*Wiek*).

Z Izby sądowej.

Oszustwo.

(Dokończenie.)

Przez trzy dni, tj. od czwartku do soboty, badał sąd fakta odnoszące się do oszustwa popełnionego przez Herschla Majerana, Abrahama Kornmanna i Samuela Scheidlinga na Filipie Zdyrko i Jędrzeju Mazuraku.

Filip Zdyrko słuchany zeznał, że w r. 186[illegible] potrzebując pieniędzy na kupno gruntu, pożyczył od Majerana na weksel 320 złr. — Po dwóch latach miał zapłacić Majeranowi kapitał wraz z procentem 360 złr., taki zaciągał obowiązek. Majeran atoli już przy wypłacie potrącił z góry 40 złr. tytułem procentu, wypłacił zatem tylko 280 zł. i odniósł tę kwotę swojemu wierzycielowi. Majeran zrobił z nim obrachunek, doliczył kwotę 48 zł., które sobie Zdyrko u niego później pożyczył tak, że dług jego do Majerana wynosił 223 zł.

W roku 1870 pożyczył Zdyrko znowu 200 zł niby od Kornmanna w istocie zaś dał te pieniądze Majeran. Prócz tych dwóch pożyczek żadnych innych interesów pieniężnych nie zawierał z oskarżonymi, w ogóle żadnych nie miał z nimi rachunków, potwierdzili to świadkowie.

Pewnego dnia przychodzą do Zdyrki obaj oskarżeni z propozycją, by potwierdził na piśmie, iż gotów jest świadczyć w sądzie, że wie o tem, iż zmarły Świstowicz winien był niejakiemu Herschowi Riss 126 zł. i że w razie nie oddania tej sumy zobowiązał się oddać wierzycielowi wóz i konie. Weksel ten przeszedł w posiadanie Kornmanna. Wiedział o tem długu Zdyrko nie miał więc nic przeciw takiemu poświadczeniu. Miasto jednak takiego poświadszenia spisuje Majeran zapis na sąd polubowny i wyrok kompromisarski co do dwóch pretensji swojej i Kornmanna i każe chłopu podpisywać. Na podstawie tych dokumentów zfałszowanych oskarży chłopa, wyrabia sobie nakaz płatniczy, potem zniewala go do podpisania deklaracji od

---

milimetry a 4 w pierwszych dniach marca. Sekwana więc w tym czasie przeprowadzała dziennie 3 i 4 razy większą ilość wody, nad tę, jaką zwyczajnie przeprowadza w przecięciu. Jakoż liczono, że ilość wody spływającej pod mostami paryskiemi, stopniowo wzrastała od 350 do 1000 metrów sześciennych na sekundę. Wysokość wody więc wzrastajacej z pewną regularnością po 30 centymetrów dziennie podnosiła się od 1.25 do 7,35 metrów nad najniższy jej znany poziom.

Teoretycznie wysokość wody deszczowej, zbierana w obserwatorjach powinna służyć za normę do obliczania spodziewanej wysokości wezbrania Sekwany. Lecz rachunek taki byłby bardzo utrudnionym i skomplikowanym, albowiem w systemie wód Sekwany są okolice, mniej lub więcej deszczom podlegające, różnice zaś wynikające z oddalenia od Oceanu lub z wysokości położenia są bardzo znaczne. I tak na brzegach Oceanu w Brest i Nantes spada corocznie 1 metr i 30 cent. w Rennes i Rouen 1 metr, w Paryżu 51 centym., w Chalons i Reims 40 centm. wody deszczowej a w Wogezach i Alpach lub na szczytach Morvanu wysokość tej wody sięga pod półtora do 2 metrów rocznie. W praktyce przeto ze względu na regularną prawie pochyłość gruntów w systemie wodnym Sekwany obliczanie wysokości wód w tej rzece zasadza się na spostrzeżeniach, dokonywanych przez stacje udometryczne, znajdujące się u źródeł jej głównych dopływów. Różnica wzrastającego poziomu w tych dopływach jest zawsze 2 razy wiekszą od różnicy spodziewanej po 3 dniach wysokości Sekwany, gdy zaś następuje nowe wezbranie już w chwilach opadania poprzednio wezbranej wody — to wykładnikiem stosunku jest $1^1/_2$. Hydrostatyczne bióro, znajdujące się przy prefekturze Sekwany, otrzymuje codziennie wiadomości z obserwatorjów meteorologicznych i udometrycznych stacji; znajdujący się tam inżynierowie wykonywają odpowiednie, wzajemnie sprawdzające się obliczenia i na zasadzie ich p. Belgrand uprzedza mieszkańców doliny o wysokości wód, jakie ku nim spływają. Tym ostrzeżeniom p. Belgrand zawdzięczają handlarze win w Bercy i mieszkańcy okoliczni jak np. miasteczka Alfortville, liczącego 7.000 ludności, a w którem 1080 domów zostało zalanych, iż przed grożącą powodzią wynieśli w bezpieczne miejsca swe ruchomości i osoby. To nam tłumaczy dlaczego szkody, wynikłe z tegorocznej acz groźnej powodzi, ograniczyły się wyłącznie do spustoszenia nieruchomości, zamulenia ogrodów i zniszczenia zasiewów. Pomiędzy poszkodowanymi, najwięcej ucierpieli negocjanci i drobni kapitaliści z Paryża, którzy w malowniczej okolicy Sekwany i Marny pobudowali sobie letnie domki.

La Revue Scientifique przedstawiła w jednym ze swoich zeszytów historyczny obraz powodzi jakie nawiedzały miasto Paryż. Pierwsza wzmianka o tych powodziach znajduje się w komentarzach Cezara, który wspomina o bagnach, zasilanych przez wylewy Sekwany. Wylew taki zatrzymał na czas dłuższy pochód wojsk rzymskich i zmusił ich wodza, Labienusa, do bardzo skomplikowanych manewrów.

Późniejsze kroniki francuskie wspominają po raz pierwszy o wylewie w r. 583 za Chilperica; w r. 886 poeta Abbon pisze o dywersji jaką wylew Sekwany zrobił oblęgającym Paryż Normandom, których mnóstwo wytopił. W r. 1206 dla zatrzymania powodzi użyto po raz pierwszy procesjonalnego obnoszenia relikwii św. Genowefy, które poniesiono do katedry. Zaraz po przejściu procesji most, wiodący do katedry, zawalił się i wody opadły. Za cud poczytywano, iż zawalenie się mostu nastąpiło dopiero po przejściu procesji. W latach 1256 i 1496 powodzie również były wielkie. W roku 1496 utonąć miało wiele bardzo ludzi i bydła nie w nurtach wezbranej Sekwany lecz wpadającej do niej małej rzeczki Biewry, po której dziś ślad pozostał w błotnistym, brudnym i cuchnącym rynsztoku, a która w owym czasie podniosłszy się gwałtownie w skutek ulewnych deszczów do 4 i 5 metrów, całą południową część Paryża zalała.

W 1596 roku, pamiętnym z tego powodu, iż w jego ciągu Henryk IV. wypędził z Francji jezuitów z powodu zamachu na jego życie Jana Chatel, była także bardzo wielka powódź. Pomimo niebezpieczeństwa mieszkańcy domów, które podówczas budowano po obu stronach mostów, nie pozwolili wyrugować się ze swoich mieszkań. Upór ich wtedy dopiero ustał gdy parlament ogłosił rozporządzenie wyprowadzenia ich gwałtem z domów. Największym był wylew r. 1658, kamienny most św. Marji zawalił się, zasypał koryto rzeki i utworzywszy tym sposobem tamę, spowodował iż Sekwana zalała wyspę św. Ludwika. Podczas tego wylewu Sekwana podniosła się do wysokości 8 metrów 85 cent. Wylew r. 1740 sięgał także wysokości 8 metrów; w r. 1802 7 metrów 50 cent. i w r. bieżącym 7 m. 35 centm.

W latach 1649 i 1651 podczas zaburzeń Frondy, Paryż zorganizowany w rzeczpospolitę po raz pierwszy dla uniknienia wylewów uchwalił pobudować kanały. Parlament rozkazał zebrać wszystkich zdolnych do pracy żebraków i rozpoczął prace nad rozszerzeniem łożyska nieznanego dziś strumienia Menilmontant, lecz roboty te przerwało zwycięstwo stronnictwa dworu. W r. 1740 podniesiono na nowo projekt ochronienia miasta od wylewów Sekwany za pomocą kanałów. Napoleon I. postanowił przeprowadzić uregulowanie rzek w całej Francji, lecz upadek jego władzy wstrzymał zbawienne jego zamiary. W bieżącym roku jak to już wspomniałem, poseł z partji republikańskiej, Baladier, wniósł w Izbie projekt uregulowania rzeki i uniknięcia tym sposobem straszliwych powodzi. — Dzienniki przeciwnych mu opinii szydzą z jego projektu i widzą w nim tylko zamiar zdobycia sobie popularności. Nie mamy nic do zarzucenia takiemu pożytecznemu sposobowi szukania sobie popularności. Być może że projekt jego przyjętym będzie i wykonanym, przypisują bowiem marszałkowi zamiar połączenia robót, regulujących spadek Sekwany z systemem wojennej obrony Paryża, który w razie nowego oblężenia pozwoli obrońcom miasta użyć wezbranej wody swej rzeki jako środka przeciwko oblegającemu nieprzyjacielowi.

S. R. Konwicki.

Różności.

* **Głos dr. Józefa Majera**, prezesa Akademii na posiedzeniu dorocznem d. 3. maja 1976 r.

(Dokończenie.)

Zużytkowanie prac własnych albo nadesłanych wymagało środków, którym nie zawsze starczyły posiadane fundusze. Zasiłki zatem otrzymane w tym celu tem większej nabierały wartości. Zawdzięczamy go w roku zeszłym nadzwyczajnemu członkowi Akademii, dr. Aleksandrowi Kremerowi, który bliski świadek troski, jakiej nabawiła trudność opędzenia nakładu na prace już do ogłoszenia przeznaczone, ofiarował 1000 zł. wogóle na popęd wydawnictwa. Otrzymana znowu jak w roku poprzednim od niewiadomego dawcy z Warszawy kwota 300 rsr. ma być użytą na nagrodę konkursową.

Zasiłki te należą do roku zeszłego, do nich też ograniczyćby mi się należało w obrazie kolei, jakich w tymże roku doznała Akademia. Sądzę wszelako, że nie godzi mi się przemilczeć o fakcie, zaszłym przed nie wielu dniami i puszczać w odwłokę wyznanie wdzięczności. Wyznanie takie wprawdzie zapóźnem nigdy być nie może; im przecież rychlejsze, tem zaszczytniejsze dla zobowiązanego, a godniejsze wobec tego komu się należy. Chcę tu mówić o świeżo zapadłej uchwale sejmu krajowego, podnoszącej dotychczasowe roczne uposażenie Akademii o 5000 zł. Ile korzystną tyle i zaszczytną ta uchwała dla Akademii, bo zasiłek wymierzono jej na zasadzie prac naukowych, dotychczas przez nią dokonanych, i po należytem ocenieniu stosunku wynikłych ztąd potrzeb, do środków jakiemi rozporządzała aż dotąd, zaszczytną jest i dla kraju, dowodzi bowiem, że jego reprezentacja w nawale wszechstronnych potrzeb umiała dostrzedz mniej na pozór wydatną, a jednak zasadniczą dla normalnego rozwoju społeczeństwa, jaką jest oświata. Hojna w jej zaradzaniu u dolnego krańca, dosięgła okiem i szczytu; gdy więc skrzepiła podstawę, poświęcając krocie oświacie ludowej, nie poskąpiła zasiłku i dla Akademii, o ile możność na to zezwalała. Stało się to pod sympatyczną laską tego przewodnika sejmu, którego tu jako gościa serdecznie witamy; stało się na wniosek gorliwego w tym przedmiocie referenta, dr. Zyblikiewicza, z tak zgodnym udziałem całej komisji budżetowej, iż wniosek referenta nie znalazł tam ani jednego przeciwnego głosu.

Kiedy delegacja Akademii składała N. Panu należną podziękę za jej utworzenie i obdarzenie hojnym zasiłkiem z własnego prywatnego majątku, rzekł on: „Pragnę i spodziewam się, że dar mój będzie przykładem dla kraju." Otóż pełne znaczenia słowa, wyrzeczone z wysokości tronu, znalazły godną odpowiedź w uchwale sejmowej.

Oprócz zasiłku funduszu, obdarzoną została Akademia w roku zeszłym innemi jeszcze cennemi darami. Na czele stanęła tu znowu Warszawa, nie patrząc na to, gdzie się Akademia znajduje, lecz czego od niej spodziewać się należy. Darem tym jest, bogata biblioteka polska po p. Cyprianie Walewskim, odziedziczona przez brata jego Władysława, a przez tego zgodnie z myślą nieboszczyka, wraz z inwentarzem i katalogiem kartkowym ofiarowana naszej Akademii i już w posiadaniu naszem będąca. Zbiorem tym zasilona biblioteka Akademii, obok biblioteki uniwersyteckiej i spodziewanych rychło zbiorów ks. Władysława Czartoryskiego, uczynią Kraków najzamożniejszym w naukowe pomoce dla pracowników na polu historji i literatury polskiej.

Z pomiędzy zbiorów, ofiarowanych nam przez osoby prywatne, wymienić tu należy znaczny dar dzieł przeważnie treści geologicznej, ofiarowany przez p. Zienkowicza z Medyolanu; tudzież legatem ś. p. Karola Hoffmana z Drezna, przeznaczone dla Akademii dzieła, obrazy, akwarele i ryciny; wreszcie cenne dzieła, nadesłane przez p. Spasowicza z Petersburga. O innych darach, których tu dla samej wielości wyszczególnić nie podobna, a o których zamilczeć wzbrania nam uczucie wdzięczności, podajemy osobno wiadomość w Roczniku

Mimo tak licznych przybytków, nie mogły one zadosyć uczynić wymaganiom badaczy, zwłaszcza z zakresu nauk przyrodniczych, wzbogacających się codziennie spostrzeżeniami i doświadczeniami, z któremi sumienny badacz obliczać się musi. Towarzystwa i Akademie, o których wyżej nadmieniłem, a nadewszystko też Akademia w Paryżu znacznie nas w tym kierunku zasilała. Nie usunęło to jednak konieczności nabywania dzieł o odpowiedniej treści z własnego funduszu. I w tym to względzie boleśnie dał nam się uczuć brak owej kwoty, którą niegdyś ks. Jerzy Roman Lubomirski w tym celu testamentem legował, ks. Adam jego brat i spadkobierca aż do końca dni swoich sumiennie wypłacał, a której odzyskanie, nieszczęściem stało się teraz przedmiotem rozprawy sądowej. Skoro i biblioteka uniwersytecka nie jest o tyle w fundusze bogatą, żeby wszelką potrzebę zaspokoić mogła, życzliwe więc porozumienie się z naszą doprowadziło do tego, że dzieł sprowadzonych przez jedną nie nabywa drugą, przez co łatwiej już zadosyć uczynić żądaniom miejscowych badaczy. Był to skutek rozsądnej gospodarności, na którą przy każdym kroku w użyciu funduszów Akademii oglądać się należało,

Ta sama oględność była powodem, że mimo dawniej zapadłej uchwały, raz jeszcze w roku zeszłym wzięto pod rozwagę, czy wobec nakładu, potrzebnego na przygotowane już publikacje, nie należałoby wstrzymać się z wykończeniem budowy, w roku przeszłym rozpoczętej. Oględność zaiste niemal już zbyteczna, skoro dawniejsza uchwała wynikła z jawnej i powszechnie uznanej konieczności, którą to uchwałę wypadek ponownej narady tem bardziej potwierdzić też musiał, że żywo za tem przemawiała biblioteka po ś. p. Cyprjanie Walewskim, dla braku miejsca spoczywać mająca w ukryciu, i gdy rażącą stawała się niedogodność, wynikająca z mieszczenia się biura prezesa, sekretarza i podskarbiego, a nadto czytelni, w jednym i tym samym pokoju, który służy też do posiedzeń wydziałów i licznych komisyj.

Jakie prace ściśle naukowe dokonywała Akademia wśród tych gospodarczych zabiegów i starań Zarządu, jak nadmieniłem, zda z tego sprawę kolega jeneralny sekretarz. Korzyści z tych prac wynikające dla kraju, dziś nie każdy jeszcze ocenić potrafi, nie brakło jednak i takich na nauce opartych czynności, które bezpośrednio związane z jego dobrobytem, łatwiej pod tym względem uznane i ocenione być mogą. Należą tu wyjaśnienia i opracowania, dokonywane w miarę chwilowej potrzeby na żądanie władz krajowych, rządowych lub autonomicznych. Za przykład niech posłużą udzielone za zgłoszeniem się Wydziału krajowego wypracowania: w sprawie zaprowadzenia przy tymże biura górniczego, w sprawie badania kraju fizjograficznego; informacji dla stypendystów górniczych, w sprawie ochrony ziemiopłodów od niszczących owadów; na odezwy starostw: determinowanie i opinia co do owadów, które pojawiły się w rozmaitych miejscach powiatu borszczowskiego i zaleszczyckiego, podobnież wyjaśnienie na żądanie c. k. Towarzystwa gospodarczego galicyjskiego, tudzież w sprawie podziału Galicji wschodniej na strefy gospodarskie, i w sprawie zamierzonego zbierania wiadomości o stosunkach atmosferycznych i postępie wegetacji główniejszych ziemiopłodów kraju, celem łatwiejszego orjentowania się w widokach handlu zbożowego. W innym znowu względzie nie może też być obojętną dla kraju dokonywana przez osobny komitet Akademii, mozolna rewizja polskich tłumaczeń ustaw państwa; przez co i sama ustawa staje się zrozumialszą, i szerzyć się mogącemu tą drogą skażeniu języka zapobiega się stanowczo,

Skład Akademii zmienił się w roku zeszłym utratą dwóch członków zwyczajnych, czynnego i korespondenta, tudzież jednego nadzwyczajnego. Dwom z nich, mianowicie członkowi czynnemu ś. p. J. Kremerowi, i Adolfowi Aleksandrowiczowi, członkowi nadzwyczajnemu, tudzież faktycznie złączonemu z nami K. Libeltowi już w roku zeszłym z tego miejsca krótką poświęciłem wzmiankę; ich bowiem śmierć nastąpiła tak rychło przed dorocznem posiedzeniem, iż pod jej świeżem wrażeniem, nie oglądając się na chronologię, serce przemówić musiało.

W miesiąc prawie po śmierci J. Kremera zmarł w Dreznie członek korespondent Karol Bor. Hoffmann, towarzysz życia pamiętnej Klementyny z Tańskich, zasłużony w publicznej służbie sądowej i administracyjnej, w życiu obywatelskiem i zawodzie literackim, któremu historja polska zawdzięcza wiele cennych przyczynków, a mianowicie: pierwsze badania w przedmiocie reform politycznych w Polsce. Te jego zasługi wprowadziły go do Akademi, zbiory zaś naukowe i artystyczne, któremi ją obdarzył, trwale zapiszą jego imie w jej wdzięcznej pamięci, bo będą jeszcze pośmiertnym dowodem tego, co zajmowało go za życia i jaką była jego dla nas życzliwość. Cześć mu i błogi spoczynek.

Z miejsc, nie zajętych w akademii, jedno tylko w roku zeszłym zapełnione zostało, a to przez wybór Jana Frankego, prof. i byłego rektora akademji technicznej we Lwowie na członka korespondenta w Wydziale matematyczno-przyrodniczym.

Jeżeli po tym ryczałtowym poglądzie na koleje, jakiemi w roku przeszłym toczyły się sprawy i czynności nasze, obraz zebranego w tym czasie doświadczenia stawiamy sobie przed oczy, znajdziemy w nim z jednej strony dowód znanej dawno prawdy, że zamiar choćby najzacniejszy, obmyślony i wykonywany z świadomością i miłością dobra pospólnego, nie da się osiągnąć, nie powiem bez trudu i pracy, ale bez walki i udręczeń; że jednak, gdyby nawet w tych zapasach moc własnego przekonania, mdłą się już stawała podnietą wytrwania, nie braknie dobrej sprawy zwolenników, których przyjazne tchnienie ożywi nadzieję, spółczucie pokrzepi ducha, a pomoc doda siły do pokonania trudności i sporszego osiągnienia celu. Że nam na takim udziale nie brakło, na te już wyżej z wdzięcznością zwróciłem uwagę; że nie braknie go i nadal, śmiem sobie tuszyć z coraz większego zajęcia, jakie sprawy akademji obudzają w kraju. W mocy tegoto przekonania, śmiem czytać w sercach Twoich zacna publiczności zapisane dla nas życzenie: szczęść Boże do dalszej wytrwałości w pracy!

...dnych sum po 48%, intabulnje się na jego gruncie, a gdy tenże nie może nigdzie znaleźć pożyczki, licytnją mu grunt i cały dobytek i człowieka zamożnego czyni w całem tego słowa znaczeniu żebrakiem.

Majeran tłumaczył się przed sędzią śledczym co do wyroku kompromisarskiego na 397 zł., że Zdyrko był mu winien pierwotnie 200 — resztę mu dodał, tak że powstała suma z procentami 397 zł. Przy głównej rozprawie powoływał się na jakieś weksle Silbersteina, więc albo pierwej albo obecnie mówi nieprawdę, a zdaje się że jedno i drugie jest kłamstwem. Sędzia niby polubowny na wyroku kompromisarskim na 397 zł. Edward Breyer powiada, że o niczem nic nie wie, wyrok był gotów, gdy go N... podpisał zawezwano (Breyer poszlakowany o współwinę w oszustwie został po rozprawie uwięziony). Nareszcie przyznaje Majeran, że użył formy zapisu na sąd polubowny, aby zabezpieczyć swoją pretensję i że Zdyrko się z tem godził.

Nie potwierdziła tego jednak ani żona Zdyrki, ani też nie potwierdzili tego inni świadkowie. Wprawdzie Seinvel Herzberg, słuchany przy rozprawie powiedział że Zdyrko wiedzieć musiał o tem że pójdzie się na sąd polubowny, bo mówił wtedy: wobec Po... nic mi taki wyrok nie pomoże ani nie zaszkodzi.

Gdy jednak zeznanie to świadka Herzberga jest przeciwnem okazało się tem, które poczynił przed sędzią śledczym, natychmiast p. Herzbergowi zbite zaległy — do więzienia (ogromny zwrot między żydowstwem). Z innych jeszcze względów zasługuje na uwagę. Oto na pytanie czy trudni się lichwiarstwem, odpowiedział z całą stanowczością, że dawniej miewał podobne interesa lecz odkąd p. Gwiazdoń był w Żmbaczowie, on więcej temi interesami się nie trudni i wszystkim odradza.

Oskarżeni zapytywani co do tego jak powstał ten drugi wyrok kompromisarski na dług 324 zł. ...y Kornmanna dotyczący tłumaczą się niezgodnie z tem co pierwotnie podawali do protokołu przed sędzią śledczym. I istotnie trudno rozwikłać tę oszustwanie. Kornmann niby dał pieniądze, a Majeran pisał zapis na sędziego polubownego według konceptu podanego mu przez Kornmanna i był zarazem świadkiem. Tymczasem jak się okazało istotnie Majeran były pieniądze i on też bez żadnego konceptu sam układał i spisał zapis na sąd polubowny i wyrok. Kornmann bronił się dowcipnie że nawet nie wie co to jest wyrok kompromisarski.

Oskarżony o oszustwo Samuel Scheindlinger teść Kornmanna, który w sprawie Zdyrki co do długu na 320 zł. figuruje jako sędzia polubowny, tłumaczył się przed sędzią śledczym, że Zdyrkę dokładnie pouczał co to jest zapis na sąd polubowny, sam słuchał strony, omawiał procenta i t. p. Przy rozprawie jednak wyparł się tego i powiedział, że wcale nie wiedział co wówczas podpisywał.

Że w takich razach sędzia polubowny i świadkowie nie wiedzą o co rzecz chodzi i prawie bezwiednie podają rękę do największych oszustw, to rozprawa niniejsza dowodnie wykazała. Ale nie tylko dzieje się tak na prowincji, nawet tu we Lwowie odbywają się podobne operacje. Żyd lichwiarz zapisy takie na sąd polubowny i wyroki posiada zawsze w rezerwie. Złapie ofiarę potrzebującą gwałtem pieniędzy, wtedy podsuwa jej te dokumenta do podpisu — łapie z ulicy pierwszych lepszych handełesów, którzy za parę szóstaków podejmują się roli sędziów polubownych i świadków i podpisują akt ten, często nie wiedząc nawet na jaką sumę opiewa. Gdyby choć suma w tym akcie była zawsze rzetelną — ale tak nie jest. Często bowiem tak się dzieje. Lichwiarz wypożycza n. p. 100 zł., z której to sumy potrąca o ile możności największy procent już z góry, do gotowej zaś instrukcji na sąd polubowny wpisuje 300 zł. i tłumaczy dłużnikowi że dzieje się to tylko dla tego, abyś tem pewniej w terminie uiścił się z długu.

Od trzeciego faktu t. j. oszustwa popełnionego przez oskarżonych na Mazuraku odstąpił p. prokurator, ponieważ przy rozprawie okazało się że tym który okpił Mazuraka był inny Hersch mianowicie Hersch Beer a nie Hersch Majeran.

W poniedziałek po południu trybunał sądowy postawił sędziom przysięgłym 20 pytań odnośnie do pojedynczych faktów oszustw popełnionych przez Majerana, Kornmanna i Scheidlinga na ś. p. Karolu Kubiskim i Filipie Zdyrko.

Zastępca prokuratora p. dr. Białoskórski uzasadniając swoje wnioski, mówił prawie przez $2\frac{1}{2}$ godziny o tych licznych grzechach zwanych oszustwami, których dopuścili się oskarżeni. Są one tak jaskrawe powiada prokurator, że gdybym nawet prosił was o to byście postawione wam pytania, mianowicie co do Zdyrki zaprzeczyli, sumienie wasze uczyniły wam tego nie pozwoliło.

Wyrok podamy jutro, wypadł on potępiająco dla główno oskarżonych Majerana i Kornmanna.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Jesteśmy pewni, że publiczność lwowska nie będzie miała dziś nic lepszego wieczór do zrobienia, jak pójść na benefis pani Teofili Nowakowskiej. Znakomita egzekutorka „Balladyny" zasługuje na to — tem bardziej, że za wyborne, w „Nitce jedwabiu", którą sobie na swój benefis obrała.

Doszła była do władz tutejszych wiadomość piśmienna, że u wielu z lichwiarzy lwowskich znajdują się weksle z fałszywemi podpisami naczelników rozmaitych władz, sądowych, politycznych, finansowych. Wprawdzie od kilku lat tam prawnie egzekwował długi, przez czynnych urzędników rządowych zaciągane, kondyktami na ich pensie, odtąd lichwiarze zniewalali potrzebujących pożyczki urzędników do podpisywania na wekslach swych naczelników. Była to rękojmia dla lichwiarzy iż dług będzie zapłacony, z obawy przed utratą posady, gdyby się wydało, iż pożyczający fałszywy dał podpis swego przełożonego.

Otóż tym razem, gdy doniesienie zrobiono piśmienne i wskazano lichwiarzy, u których się podobne fałszywe weksle znajdują, sąd krajowy zarządził rewizję jednocześnie przez cztery komisje. W sobotę odbyły się te rewizje — lecz nic nie znaleziono. Sprawa ta przez czynny protokoły rozmaitych władz pierwszej godzinie zaszła ... zapewne wynikła, że tam, co one obawiając się wykrycia, przestrzegł lichwiarz.

— Towarzystwo Harmonii urządza w pierwszy dzień Zielonych Świąt wycieczkę do Starego Sioła. Bliższe szczegóły podamy później.

— Donoszą z Krakowa, iż nadeszła tam za pośrednictwem nuncjusza w Wiedniu wiadomość o zniesieniu przez papieża Piusa IX suspensy, nałożonej niesprawiedliwie na ks. Chełmeckiego przez biskupa Gałeckiego. Cieszy nas to bardzo ze względu na ks. kapłana, posła na sejm krajowy i do Rady państwa, która dowodzi, iż w Rzymie nie tak łatwo dają się obałamucić, jak myślał ks. Gałecki i że sprawiedliwość tam nie zamknęła oczów. Wiadomość o zreperowaniu krzywdy wyrządzonej ks. Chełmeckiemu, przyjęła cały kraj z uznaniem.

— Na cmentarzu Łyczakowskim mamy wiele pomników mających rzeczywistą wartość, bądź to artystyczną, bądź obywatelską, o których należałoby przecież komuś pamiętać, ażeby ich czas nie zniszczył. Do takich pomników należy także pomnik śp. Torosiewicza, a liczne dochodzą nas uwagi, że wkrótce zapewne ulegnie on zniszczeniu. Przypominamy więc o tem tym, którzy by mogli temu zapobiedz.

— Na pomnik Seweryna Goszczyńskiego, przysłano do administracji *Gaz. Nar.* z Kołomyi, jako uzbierane podczas nabożeństwa d. 6. kwietnia w tamtejszym kościele lub też przesłane komitetowi urządzającemu nabożeństwo przez rozmaite osoby 90 zł.

— Na pismo zbiorowe *Rapperswyl* pod redakcją J. I. Kraszewskiego, za pośrednictwem pana Władysława Ciesielskiego, nadesłali prenumeratę: pp. Adam Szczerba w Zakliczynie 3 zł. 50 c., Aleksander Ostiadel w Zakliczynie 3 zł. 50 c., Ksawery Tomkiewicz w Dzierzaninach 3 zł. 50 c., Franciszek Merczyński w Zakliczynie 3 zł. 50 c., Ferdynand Merczyński w Charzewicach 3 zł. 50 c., Marceli Smoliński w Starym Sączu 3 zł. 50 c., Wiktor Wyszyński w Nowym Sączu 3 zł. 50 c.

— W dalszym ciągu składek na pomnik dla ś. p. Seweryna Goszczyńskiego, wpłynęło za pośrednictwem księgarni Wł. Bełzy (w hotelu Żorża) 72 zł. 36 c. i 1 cwancygier w srebrze. Kwota wyżej podana osiągniętą została ze składki, podczas nabożeństwa za duszę wieszcza, urządzonego w Stanisławowie.

— Wiadomości policyjne. Jan Kreiner, czeladnik stolarski, udał się w nocy z zeszłego piątku na sobotę na pola koło rogatki Łyczakowskiej i strzelił do siebie z pistoletu w zamiarze samobójczym. Kula raniła go w lewy bok. Raniony jest obecnie w szpitalu, gdzie ranę uznano za niezagrażającą jego życiu. Powodem usiłowanego samobójstwa miało być posądzenie o kradzież. — D. 7. t. m. koło godziny 10 wieczór skoczył do studni w podwórzu domu pod l. 36 przy ulicy pod Dębem Jan Szpakowski, wyrobnik mający lat 36, chcąc sobie odebrać życie. Stróż domu i córka właściciela domu będąc przypadkiem obecni temu zdarzeniu, wydobyli go jeszcze żywego ze studni. Szpakowski był od dłuższego już czasu chorym na umyśle. Oddano go do szpitalu. — Zgubiono d. 7. t. m. wieczór z dorożki nr. 164 na drodze od kolei Karola Ludwika futro z czarnych baranków, pokryte granatowem suknem. Futro to jest własnością Aleksandra Tyzenhausa, ucznia szkoły Dublańskiej. — W nocy na 19. kwietnia zgorzały w Jastrząbce nowej, w powiecie Tarnowskim, dwie stodoły wraz z młocarnią, wozem i t. d., własność p. Ludwika Neumanna. Ogółem szkoda wynosić ma 5.140 zł. Budynki były ubezpieczone. Zachodzi podejrzenie, iż pożar wzniecony był zbrodniczą ręką, wytoczono przeto śledztwo sądowe. — Pożar, który w nocy na 31. marca zniszczył budynki mieszkalne i gospodarskie Mateusza Kowalca w Trzcianie w powiecie Rzeszowskim, jak się z dochodzenia okazuje, wzniecony był zbrodniczą ręką, a domniemany sprawca zbrodni jest uwięziony. — Znów znalazł się zuch, który o zakład podjął się wypić kwartę wódki na jeden łyk. Zuchem tym był gospodarz z Grudny górnej w powiecie Pilznieńskim, Stanisław Czarnecki, który w karczmie grudnieńskiej dnia 1. b. m. rano istotnie wychylił kwartę wódki naraz, lecz natychmiast zachorował i tego samego dnia w południe życie zakończył. — Dnia kwietnia w Tartakowcu, w powiecie Sokalskim, 12 letni Sawa Ostapczuk, przy wybieraniu piasku z jamy zasypany został urwiskiem i na miejscu życie zakończył.

W piątek dnia 5. b. m. około godziny piątej nad ranem wszczął się pożar na jednej z główniejszych ulic w Tłumaczu i w kilka minut ogarnął cztery domy i cztery komory gospodarskie. Gdyby nie rychły ratunek ze strony mieszkańców izraelitów, żandarmerji, miejscowej straży skarbowej tudzież straży ogniowej i miejscowej fabryki cukru, która dostarczyła przyrządów pożarniczych i ludzi, byłoby nieochybnie spłonęło całe miasteczko. Pomiędzy zgorzałemi budynkami znajduje się zabudowanie pocztowe i mieszkanie inspektora podatkowego. Z pogorzałych domów trzy były ubezpieczone. Szkoda ogólna wynosi około 6 tysięcy złr. Są poszlaki, że ogień był podłożony, a domniemany sprawca został uwięziony. — Włościanin z Nowego dworu, w powiecie Sokalskim, Michał Orłowski, cierpiący od dłuższego czasu na melancholię, d. 30. kwietnia obwiesił się we własnym domu. — Przypadkową śmiercią zginął dnia 24. kwietnia w Słochyniach, w powiecie Staromiejskim chłopiec Jan Kilarski. Wpadł do nieocembrowanej studni i utonął. Śledztwo karne zarządzono. — W gminie Radziechowie, w powiecie Wielickim, dnia 4. b. m. zamordowaną została Agnieszka Piechówna. Podejrzany o popełnienie tej zbrodni jeden z mieszkańców radziechowskich oddany został sądowi w Dobczycach. — W gminie Więcierzy, w powiecie Myślenickim, 19letni pastuch Jakób Zadora, dnia 1. b. m. poszarpał za włosy 8 pastuszka Józefa Kluskę, tak okropnie, że biedny chłopczyna w skutek tego nazajutrz życie zakończył: Postępowanie karne jest w toku. — W nocy na 23. kwietnia wybuchł pożar w domu Wawrzyńca Byrskiego w Tomicach, w powiecie Wadowickim, i zniszczył tak ten, jakoteż i sąsiedni dom z budynkami gospodarskiemi, zapasami zboża, paszy i sprzętami. W płomieniach zginęły 3 sztuki bydła i tyleż nierogacizny. Ogólna szkoda wynosi około 536 złr. Ogień miał powstać w skutek nieostrożności. — Dnia 2. maja około godziny 3 z południa wybuchł pożar w stajni Arona Pacinka w Chwatowie, w powiecie Złoczowskim, i zniszczył stajnię tę tudzież karczmę dworską w pobliżu położoną. Szkoda wynosi przeszło 1000 złr. Karczma była ubezpieczoną. Przyczyna pożaru dotąd niewiadoma.

— **Członkami rady** powiatowej Kossowskiej z grupy gmin wiejskich wybrani dnia 28. kwietnia: Juryj Marysiuk Filipiuk, wójt z Białoberezek, Stefan Matyjczuk, włościanin z Moskalówki i Stefan Kopczuk, wójt z Ryczki.

— **Mianowania w armii.** (Ciąg dalszy.) Mianowani dalej porucznikami w oddziałach pieszych podporucznicy: Władysław Baraniecki przy pułku piechoty nr. 77; Franciszek Gugubauer przy pułku piechoty nr. 9; Józef Kizela przy pułku piechoty nr. 55; Franciszek Babics przy pułku piech. nr. 15, jako nadliczbowy przydzielony do sztabu jeneralnego; Bazyli Białowolski przy pułku piech. nr. 9; Erazm Nowakowski przy pułku piech. nr. 40; Antoni Bauer i Jan Zaryczuk przy pułku piech. nr. 45; Władysław Falkowski przy pułku piech. nr. 57; Fryderyk Küffer Asmannsvilla przy pułku piech nr. 45; Jan Straka przy pułku piech. nr. 55; Józef Kopriwa przy pułku piech. nr. 57; Henryk Past przy pułku piech. nr. 55; Karol Richter przy pułku piech. nr. 57; Ludwik König Paumphausen z pułku piechoty nr. 72 przy pułku piech. nr. 58; Eliasz Cosicz przy pułku piech. nr. 57; August Wieser Branneken z pułku piech. nr. 72 przy pułku piechoty nr. 57; Ernest Zvanetti przy pułku piech. nr. 55; Jakób Wimmer przy pułku piech. nr. 57, jako nadliczbowy przydzielony do wojskowej intendantury w Pressburgu; Rudolf Bielowitzky przy pułku piech. nr. 80; Wilhelm Musil przy pułku piech. nr. 58; Zygmunt Brühl przy pułku piech. nr. 30; Alojzy Planner z batal. strzeleckiego nr. 14 przy pułku piech. nr. 40; Jerzy Sertić z pułku piech. nr. 70 przy pułku piech. nr. 41; Jan Pirkl przy przy pułku piech. nr. 30; Karol Cedziwoda przy pułku piech. nr. 39; Adam Pribicević przy pułku piech. nr. 45; Jerzy Janca przy pułku piech. nr. 15; Władysław Jabłoński przy pułku piech. nr. 9; Felix br. Brever-Fürth przy pułku piech. nr. 24; Edward Polovicz przy pułku piech. nr. 58; Herman Wittenbauer przy pułku piech. nr. 40; Alojzy Bier przy pułku piech. nr. 77; Wacław Mörk Mörkenstein przy pułku piech. nr. 45: Ludwik Bosanać przy pułku piech. nr. 58; Zygmunt Niementowski przy pułku piech. nr. 55 i Łukasz Serticz przy pułku piech. nr. 57.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

— **Mościska**, 6. maja 1876. W sobotę 13. maja dane będzie w teatrze ruskim pod dyrekcją E. Baczyńskiego przedstawienie, z którego połowa dochodu przeznaczona na fundusz budować się mającego szpitala dla ubogich chorych powiatu mościskiego. Spodziewamy się, że cel szlachetny i wyśmienita gra artystów teatru tego zgromadzą licznie publiczność miejscową i z okolicy na to przedstawienie.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Nakładem księgarni polskiej we Lwowie wyszedł w nowem wydaniu Kazimierza Brodzińskiego „Wiesław" jako 29 tomik Biblioteki Mrówki i kosztuje tylko 10 ct.

— Mamy nowe czasopismo we Lwowie. Jest to *Przegląd archeologiczny*, organ Towarzystwa krajowego archeologicznego wychodzący pod redakcją dr. Stanisława Krzyżanowskiego i Antoniego Schneidera. Zeszyt pierwszy opuścił właśnie prasę. Zawiera treść następującą: Mowa miana 2. lutego 1876 r. na pierwszem posiedzeniu Wydziału przez dra St. Krzyżanowskiego; Słowianie nadbałtyccy, zarysy etnograficzno-mitologiczne przez A. H. Kirkora; Bibliografia archeologii polskiej przez dr. S. Krzyżanowskiego; Badania i poszukiwania archeologiczne w Galicji w ostatnich latach, skreślił Antoni Schneider; Przegląd literatury archeologicznej; Wiadomości rozmaite; Kronika Towarzystw i spis darów. Nie naszą rzeczą jest na tem miejscu pisać rozbiór zawartych w tym zeszycie artykułów, wszakże obowiązkiem naszym wyrazić jest opinię jaką mamy o pożyteczności tego rodzaju pisma. Założenie Towarzystwa archeologicznego powitano ironią lub krytyką, okazuje się ono tymczasem użytecznem; pominąwszy bowiem rozpoczęte badania, już samo wydawanie *Przeglądu archeologicznego* świadczy o jego użyteczności. Prenumerata roczna we Lwowie kosztuje 5 złr., półroczna 2 złr. 50 c.; z przesyłką pocztową 6 złr. i 3 złr. Adres redakcji ulica krzywa nr. 8. Prenumerować można w księgarni Władysława Zawadzkiego we Lwowie.

— Wyszedł we Lwowie (1876) nakładem księgarni polskiej, mały zbiorek wierszów treści społecznej p. t. „Z dróg zapomnianych" przez Teofila Szumskiego. Odznaczają się szlachetną dążnością zaprawioną gorzkim ale z miłości idącym sarkazmem.

— Nakładem księgarni J. Milikowskiego (cieszymy się, że i ta od wydawnictw stroniąca a tak zasłużona księgarnia, zaczęła drukować swoim nakładem) wyszło we Lwowie „Treściwe objaśnienie ustawy o propinacji" przez dra J. Kleczyńskiego z dodatkiem ustawy krajowej z 30. grudnia 1875 „O zniesieniu prawa propinacji." Jest to broszura licząca stronnic 80, przydatna dla wszystkich, co mają propinację.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Komitet c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego udzielił tutejszemu oddziałowi tegoż Towarzystwa część subwencji rządowej na podniesienie pszczelnictwa z tem zastrzeżeniem, aby przedewszystkiem na wspieranie nauczycieli ludowych, odznaczających się zamiłowaniem pszczelnictwa, a nie posiadających środków do zakupna ulów poprawnej metody, użytą była.

Wzywa się zatem pp. nauczycieli ludowych powiatu lwowskiego, którzy przy szkole swojej mają zaprowadzoną pasiekę dla nauki pszczelnictwa, a wykazać się mogą rzeczywistością zastrzeżonych powyżej warunków, aby celem uzyskania odpowiedniego na zakupno ulów poprawnej metody wsparcia, zgłosili się z żądanemi dowodami do wielm. dr. Teofila Ciesielskiego, profesora przy wszechnicy lwowskiej, mieszkającego przy ulicy łyczakowskiej pod nr. 93.

Z Rady oddziału lwowskiego c. k. gal. Towarzystwa gosp.

We Lwowie dnia 8. maja 1876.

Ks. Dalmacy Ufryjewicz, przewodniczący oddziału.

Kraków 8. maja. Trwająca niepogoda wpłynęła nie tylko na mały dowóz zboża na dzisiejszy targ, ale także i na brak kupców.

Płacono za pszenicę żółtą 100 kilogr. od 8 zł. 50 ct. do 11 zł. — ct., czerwoną od 9 zł. — ct. do 11 zł. 50 ct., białą od 9 złr. 50 ct. do 11 zł. 80 ct., żyto warszawskie 100 kilo od 8 zł. 40 ct. do 8 złr. 90 ct., żyto podols. od 7 zł. 75 ct. do 8 zł. 30 ct., jęczmień stary piękny 100 kilo od 9 złr. 25 ct. do 9 zł. 60 ct., jęczmień na paszę 8 zł. 25 ct. do 8 zł. 75 ct., owies 100 kilo od 10 złr. 75 do 11 złr. 60 ct., groch 100 kilo od 8 zł. 50 ct. do 12 złr. — ct., koniczynę czerwoną od — zł. — ct. do — zł. — ct., białą od — zł. — ct. do — zł. — ct., fasolę od 8 zł. — ct. do 12 zł. — ct., proso od — zł. — ct. do 12 zł. — ct., rzepak — kilo. od — złr. — ct. do — złr. — ct.

W Warszawie do 8. maja płacono pszenicę 242 fu. smol. i ord. 7 rbl. 50 kop., pstrą — rbl. — kop., wyborową 7 rbl. 95 kop., żyta 4 rbl. 65 kop., jęczmienia 5 rbl. — kop., owsa 3 rbl. 60 kop., groch — rb. — kop., spirytus — rb. — kop., łubin żółty — rb. — kop., niebieski — rb. — kop.

Poznań 8. maja. Na targach tutejszych płacono za 50 kilo.: pszenicę 8 m. 80 fn., żyto 7 m. — f., jęczmień 7 m. 10 f., owies 8 m. — f., groch jarzynowy — mrk. — fn., paszowy — mr. — f., rzepik zimowy — m. — f., rzep zimowy — m. — f., latowy — m. — f., tatarka — m. — f., kartofle — m. 95 f., wyka — m. — f., łubin żółty — m. — f., niebieski — m. — f., koniczyna czerwona — m. — f., biała — m. — f.

Wrocław 8. maja. Dziś płacono za 100 kil. pszenicę białą 19 mrk. 10 fen., pszenicę żółtą 21 mrk. — fn., żyto 16 m. 40 fn., jęczmień stary 17 m. — fn., nowy — m. — fen., owies 19 mrk. 60 fen, groch 20 mrk. 50 fen., rzep zimowy — mrk. — fn., rzepik zimowy 26 mrk. 50 fen., latowy 27 mrk. 50 fn., len 24 mrk. — fen., siemię lniane 27 mrk. — fen., olej rzepiowy — mrk. — fen.; spirytus w miejscu na 100 Trall. po — mrk. — fen., na maj i czerwiec po — — mrk.

W Gdańsku płacono do 8. lutego, pr. 100 kilo. za pszenicę 10 mr. 20 fn., żyto 7 mr. 70 fn., jęczmień 7 mr. 80 fn., owies 9 mr. 50 fn., groch na paszę — mr. —, kartofle 1 mr. 10 fn.

Drezno 8. maja. Na targach tutejszych płacono (za 1000 kil. netto) pszenicę białą 200 do 225 mrk., brunatną 180 do 218 mrk., żyto krajowe 160 do 174 mrk., zagraniczne 140 do 165 m., jęczmień czeski 165 do 172 mrk., paszowy 145 do 155 mrk., owies 180 do 193 mrk., kukurudzę 126 do 130 mrk., wykę — do — mrk., groch — do — mrk., nasienie lnu — do — mrk.

Ostatnie wiadomości.

Polit. Corresp. donosi, że hr. Andrassy przez kilka dni był słaby. Była to jednak tylko lekka niedyspozycja, która nie przeszkadza hrabiemu udać się na zapowiedziane konferencje do Berlina.

Król grecki zrobił hr. Andrassemu w niedzielę wizytę. Hr. Andrassy odjechać miał do Berlina dopiero wczoraj, a powróci najdalej d. 15. maja.

Wiener Zeitung ogłasza, że Najj. Pan raczył zezwolić, aby JCW. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand, spełniając wolę testamentarną zmarłego księcia Modeńskiego, przyjął imię i herb rodziny d'Este.

Najjaśniejszy Pan nadał ministrowi rolnictwa hr. Mannsfeldowi godność tajnego radcy.

Berliński *Reichsanzeiger* z d. 9. maja poświęca artykuł zaburzeniom w Salonice i zamordowaniu konsulów Francji i Niemiec, i donosi, że Wielki wezyr oświadczył natychmiast posłom Francji i Niemiec, że da wszelką żądaną satysfakcję. Sam sułtan na wieść o krwawym wypadku wysłał swego adjutanta do obu posłów, i polecił wyrazić im najgłębsze swe ubolewanie z powodu tak nieszczęśliwego zajścia, a zarazem upewnić, że z największą surowością ukarze winowajców. W niedzielę panował już w Salonice spokój, którego nic nie zakłóciło.

Telegramy Gazety Narodowej.

Bukareszt d. 9. maja. Ministerstwo utworzone: Monolachi prezydentem, Costachi ministrem robót publicznych, Joan Bratiano finansów, Kogolniczano spraw zagranicznych, Vernescu oświaty. Kto obejmie tekę sprawiedliwości i wojny, niewiadomo jeszcze.

Paryż d. 9. maja. Zaprzeczono pogłoskom o różnicy zapatrywań między Ricard'em a Dufaure'm.

Przyjechali dnia 9. maja 1876.

HOTEL ŻORZA: St. hr. Dzieduszycki z Gwoździca. Dr. H. Maks z Tarnopola. K. Müller z Polski.

HOTEL EUROPEJSKI: F. Czerkawski z Metyniowa. A. Essen z Bremen. M. Samnely z Brodów.

HOTEL LANGA: F. Meinhardt z Wiednia. E. Sinreich z Wiednia. A. Petruzzi z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: R. Horodeński z Metelin. St. Burzyński z Drezna. Z. Minz z Torki. A. Waligórski z Dobrzanicy.

HOTEL KRAKOWSKI: J. Krasicki z Ułanowa. A. Rudziński z Premyślan. J. Witosławski z Witosławy.

W TEATRZE hr. SKARBKA

We środę dnia 10. maja 1876

Po raz drugi:

Na dochód Teofili Nowakowskiej.

Nitka jedwabiu

Komedja w 4. aktach W. Sardou. — Przekład A. Kleczewskiego.

OSOBY.

Quentin	P. Zamojski.
Gabrjela) jego córki	Pni Bieńkowska.
Joanna)	Pni Woleńska.
Klara	Pni Nowakowska.
Foupart	P. Fiszer.
Pani Foupart, jego żona	Pni Aszpergerowa.
Pani Lachorée	Pni Tomaszewiczowa.
Miss Deborah	Pni Linkowska.
Jonatan	P. Dobrzański.
Lachapelle	P. Kwieciński.
Lazarowicz	P. Jasieński.
Jan, służący	P. Dworski.

Miejsce działania w akcie 1. w Paryżu, w następnych w Morfille pod Havrem.

Początek o godz. wpół do 8-mej.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 9. maja 1876.

godzina 10. minut 45 przed południem.

Akcje kred.	139.30	Angl.-austr.	65.25
Unionsbank	57.50.	Vereinsbank	—.—
Kolei Kar. Lud.	190.50	Kolej połudn.	87.—
Franko-austr.	—.—.	Losy tureckie	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	$9.53\frac{1}{2}$
Rubel papier.	—.—	Us osob. stałe.	

Wiedeń 9. maja 1876.

godzina 2. minut 30. po południu.

Akcje fran.-aus.	14.50.	Węgier. kred.	126.—
Anglo-austr.	65.40.	Unionsbank	57.25
Kolej Kar. Lud.	191.75	Nordbahn.	182.—
Kolej południo	87.50.	Kolej Alföd.	104.50
Kolej Elżbiety	145.50.	Kolej Lw.-czer.	124.—
Węg. Nordostb.	103.50.	Rudolfsbahn	115.—
Wiener-Bauges.	18.50.	Węg. Ostban	34.25
Gal. indemniz.	86.—.	Losy z r. 1864	134.50
Franco-H.Bank	34.50.	Verkehrsbahn	79.-
Losy tureckie	16.50.	Bauban.-Act.	8.50
Kolej państw.	265.—.	Bankverein	58.—
Wied. Bauver.	9.—.	Losy węgier.	74.75

Marki niemiecki ct. 59 $^{5}/_{10}$.

Akcje kredytowe —.—.

Usposobienie: lepsze.

Berlin, 5. maja. Russ. Banknoten 266.50 Credit. Act. 234.— Lombarden 147.50 Galizier 79 50 Staatsbahn 448.50 Rumänier 21.50 Oesterr.-Banknoten 169.70. Usposobienie —

Pociągi kolejowe z głównego dworca:

Przychodzą do Lwowa

z Krakowa: o 5 godz. 50 min. rano (pospieszny) — o 9 godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 55. m. rano. — o godz. 8 min. 5 wieczów.

Ze Stryja: codziennie o 9. godz. 3. minut wieczór.

Do Stanisławowa (przez Stryj): rano o godz. 7. min. 7 (pociąg mięszany).

Odchodzą ze Lwowa

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 min. 25 (pociąg pospieszny.)

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca); rano o godzinie 6. min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min 57 (pociąg osobowy).

Do Czerniowiec: rano o godzinie 6. min 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 48 (pociąg mięszany).

Z Czerniowiec: o 10. godz. 13. min. w nocy (pospieszny) — o 4. godz. w nocy i 3 godz. 5. m. po południu.

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): w południe o godz. 12. min. 26 (pociąg mięszany). w nocy o godz. 11. min. 32 (pociąg mięszany).

Lwów, z Izby handlowej dnia 5. maja.	płacą zlr. w. a.	żąda zlr. w. a.
I. Akcje za sztukę. (bez kupona bieżącego.)		
Kolej gal. Karola Ludwika	189 50	191 50
„ Lwow.-Czern.-Jassy	123 50	125 50
Banku hip. gal. po 200 zł.	226 —	230 —
Banku kred. gal. po 200 zł.	217 —	219 —
II. Listy zast. za 100 zł. (bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	84 20	84 90
„ „ „ 4 pr. w. a.	77 50	78 50
„ „ „ 5 pr. okres.	84 10	84 90
Banku hip. gal. 6 pr.	87 —	88 —
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr. w. a.	95 —	96 —
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6 pr. losowanie w 15 lat	90 40	91 40
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	85 75	86 75
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	90 —	91 25
Losy miasta Krakowa	14 50	16 —
„ „ Stanisławowa	17 50	19 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 52	5 62
Dukat cesarski	5 60	5 70
Napoleondor	9 50	9 60
Pół imperjał rosyjski	9 62	9 80
Rubel rosyjski srebrny	1 56	1 66
Rubel rosyjski papierowy	1 56	1 58
Pruskie bilety kasowe	— —	— —
100 Marek niemieckich	58 50	59 50
Srebro	102 —	104 —
Kupony w srebrze	101 50	103 50
Wiedeń, d. 6. maja.		
Powszechny dług państwa (za 100 zł.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	65 95	65 95
„ „ w sreb. 5 „	69 90	70 —
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	237 —	239 —
1839 1/5 losu „	235 —	236 —
1854 po 250 zł. 4 pr.	105 75	106 25
1860 „ 500 zł. w. a. 5 „	110 50	111 —
1860 „ 100 „ „	116 50	117 50
1864 „ 100 „ „	131 25	131 75
Listy zast. dom. po 120 5 „	138 50	138 75
Oblig. indem. (100 zł.)		
Galicyjskie	85 50	86 —
Bukowińskie	83 —	84 —
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 6 proc.	97 —	97 50

	płacą zlr. w. a.	żąda zlr. w. a.
Węg. poż. prem. po 100 zł.	75 —	75 25
Turecka poż. kol. po 400 fr.	16 50	17 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	60 50	60 75
Bodencred. an. 200 zł.	— —	— —
Zakł. kr. dla han. i przem.	138 30	138 50
Zakł. kr. węg. 200 zł.	126 —	126 50
Tow. esk. n. anst. po 500 zł.	645 —	655 —
Franco-austr. po 100 zł.	15 —	16 —
Franco-węgier. po 200 zł.	34 —	35 —
Gal. bank. hip. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	— —	— —
Renten bank po 160 zł.	— —	— —
Banku nar. austr. po 600 zł.	866 —	868 —
Banku pow. anst. po 200 zł.	— —	— —
Unionbank po 140 zł.	57 25	57 50
Vereinsbank po 100 zł.	— —	— —
Verkehrsb. pow. po 140 zł.	77 —	78 —
Wied. bankver. po 100 zł.	58 50	58 75
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zł.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 zł. sreb.	104 50	105 —
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	142 50	143 50
Ferdynanda półn. po 1000 zł. m. k.	1815 —	1820 —
Franc. Józ. po 200 zł. w. a.	132 75	133 25
Kol. gal. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	189 25	189 75
Lw. Czer. a Jas. po 200 zł.	124 —	124 50
Mor. Szl. (cent.) po 200	— —	— —
Arst. pół. zach. po 200 zł. sr.	131 —	132 —
„ lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 zł. s.	113 —	114 —
Siedmiogr. po 200 w. a. s.	— —	— —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w.	264 —	264 50
Südbahn po 200 zł. srebr.	88 —	88 50
Tramway wied. po 200 zł.	116 50	117 50
Węg. galic. (Łup.) po 200	— —	— —
Węgiers. pół. wschod. po 200 zł. sr.	— —	— —
Węg. wsch. (Ostb.) po 200	35 —	35 50
Węg. zach. (Westb.) po 200 zł. w. a.	106 50	107 —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. anst. po 200 zł.	— —	— —
„ wied „ 100 „	— —	— —
„ tanich pom. „ 100 „	— —	— —
Listy zast. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. s.	103 50	104 —
„ spłac. w 35 lat 5 pr. wa.	88 —	88 50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	77 50	— —
„ „ „ 5 pr. w. a.	81 —	84 75

	płacą zlr. w. a.	żąda zlr. w. a.
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	— —	— —
Galic. bank hip. 6 pr. w. a.	86 —	87
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	—	—
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a.	97 —	9715
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pr. 100 zł.	6925	6950
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	6550	66 —
Czeska z. 300 zł. 5 pr. s. w. a.	— —	— —
Dniestrzańska 300 „ „	23	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	89 —	8925
„ em. 1862 5 pr.	8650	8750
„ em. 1870 5 pr.	9050	91 —
„ em. 1872 5 pr.	85 —	85 —
Ferdynanda pół. 5 pr. m. k.	101 —	— —
„ „ 5 pr. w. a.	95 —	97 —
„ „ 5 pr. sr.	105 —	10525
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. rs. w. a.	97 —	9850
„ II. em. 5 pr.	93 —	94 —
„ III. em. 1871 300	8950	90 —
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	76 —	77 —
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	68 —	6850
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7925	7975
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	76 —	77 —
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	74 —	75 —
Siedmiogrodz. fr. 500 pr.	6575	6625
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. dla handlu i prz.	155 —	15550
Klary po 40 zł. m. k.	28	2850
Keglevich po 10 zł. m. k.	1350	1450
Krakowska po 20 zł.	14 —	1450
Palffy po 40 „	28 —	2825
Rudolfa po 10 „	1250	13 —
Ks. Salm po 40 „	3675	37 —
St. Genois po 40 „	27 —	2750
Stanisławowska (poż.) po 20 zł. w. a.	18 —	19 —
Waldstein po 20 zł. m. k.	2150	23 —
Windiszgrätz po 20 zł. „	2275	2350
(Dewizy 3 miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	5835	5845
Frankfurt 100 mark	5835	5845
Hamburg 100 mark. mark	5835	5845
Londyn 10 ft. sterl.	11955	11980
Paryż 100 frank.	4725	4735

L. 20083.

Obwieszczenie.

Przy sposobności tegorocznego premiowania koni, którego termina później ogłoszone zostaną, zakupi krajowa komisja chowu koni z polecenia Wys. c. k. Ministerstwa rolnictwa ośm źrebców, w pierwszym roku będących, dla stadniny rządowej w **Radowcach**.

Źrebce mają mieć właściwości, zapowiadające dobre ogiery, a nadto trzeba udowodnić, że pochodzą od klaczy i ogiera bez błędów, od mocnych wierzchowych lub powozowych koni, o krótkich nogach, szlachetniejszego ciężkiego zawodu i o dobrych chodach. 2564 1–1

Z c. k. Namiestnictwa.
Lwów, dnia 1. maja 1876.

Galicyjski
Zakład kredytowy ziemski w Krakowie
wydaje
LISTY ZASTAWNE

6%	**na walutę austrjacką losowane**	**w 18 lat.**
6%	„ „	**w 36 lat.**
oraz 7%	**Listy dłużne losowane**	**w 20 lat.**

Listy te są najwłaściwsze do lokowania kapitałów, gdyż:
1. Zakład kredytowy w myśl §. 5. swych statutów nie może prowadzić **żadnych interesów bankowych lub giełdowych, a zakres jego działania ograniczony jest wyłącznie do udzielania pożyczek na bezpieczeństwie pupilarnem opartych**
2. Bezpieczeństwo to pupilarne stwierdzone jest na każdym liście zastawnym podpisem c. k. komisarza rządowego, obok tego zaś cały kapitał zakładowy Towarzystwa służy jako dalsza tychże listów gwarancja.
3. Suma znajdujących się w obiegu listów zastawnych nie może przewyższać wierzytelności hipotecznych Zakładu, przy których nadto w myśl ustawy z dnia 24. kwietnia 1874 nr. 93 dz. pr. p. **zaintabulowanem zostało, iż takowe służą przedewszystkiem jako kaucja na zabezpieczenie listów zastawnych w obieg wypuszczonych.**

Listy zastawne i dłużne Galic. zakładu kredyt. ziemskiego są do nabycia po kursie dziennym:
w **Krakowie:** w Galicyjskim zakładzie kredytowym ziemskim, w banku galic. dla handlu i przemysłu,
we **Lwowie:** w Galicyjskim Banku kredytowym,
w **Tarnowie:** w filii Galicyjskiego zakładu kredytowego ziemskiego, 2165 2–?
w **Warszawie:** w Banku handlowym,
w **Wiedniu:** w Lombard- und Escompte-Bank, Kärtner-Strasse 10, oraz Bank und Wechslergeschäft der niederösterreichischen Escompte Gesellschaft Kärntnerstrasse 9.
w **Berlinie** w Norddeutsche Grundcredit Bank,
w **Ołomuńcu:** A. C. Lederer,
w **Bernie:** w kantorze Laur. Herber,
w **Gracu:** kantor C. Pruckmayer & Comp.
w **Bozen:** kantor D. Lehman,
Zapadłe kupony wypłacają się także we wszystkich powyżej wymienionych instytucjach.

„SLAVIA“, Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze.
Zaproszenie członków wszystkich sekcyj na
Ósme walne jeneralne Zgromadzenie,
które odbędzie się 15. maja 1876 r. o godz. 9. przed południem we własnym domu Banku „Slavii“ pod l. k. 978 II. Heuwagsplatz.

Program:
1. Sprawozdanie za rok 1875.
2. Sprawozdanie rewidentów rachunkowych.
3. Oznaczenie pensji dla rewidentów rachunkowych.
4. Wybory:
 a) czterech członków i trzech zastępców do Rady zawiadowczej,
 b) dwóch rewidentów rachunkowych i dwóch zastępców,
 c) ośmiu sędziów pokoju, i
 d) mężów zaufania dla jeneralnych reprezentacyj.

Wyciąg ze statutów:
§. 31. III. Uczestniczyć w pełnem zebraniu z prawem głosu i wyboru są uprawnieni:
 a) członkowie założyciele,
 b) ci członkowie banku, którzy w jednym z oddziałów I., II. lub III. przynajmniej sumę 10 złr. albo równą jej rentę ubezpieczyli i najmniej przez rok jeden członkami „Slavii“ lub ci, którzy w którymkolwiekbądź z reszty oddziałów najmniej 10.000 złr. przez rok cały ubezpieczali.
IV. W kompletnem zebraniu każdy członek ma tylko jeden głos; przedłożenie pełnomocnictwa oprócz wypadków wymienionych w §. 26 i 28 ogól. stat. dozwala się tylko w tym razie, jeżeli pełnomocnik, niemający prawa uczestnictwa w kompletnem zebraniu według §. 31. III. ogól. stat., celem otrzymania biletu wstępnego specjalne pełnomocnictwo okaże, które nietylko przez członka, lecz też i przez pełnomocnika własnoręcznie podpisane i na tym blankiecie wystawione być powinno, który Dyrekcja w tym celu na żądanie pełnomocnika wyda i po dokładnem przejrzeniu i podpisaniu zastępcy doręczy.
V. Kto sobie życzy w kompletnem zebraniu uczestniczyć, powinien to na ośm dni wprzód Dyrekcji oznajmić, przyczem wstępny bilet i program otrzyma.
Rada zawiadowcza „Slavii“, banku wzaj. ubezp. w Pradze.

„SLAVIA“, Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze.
Zaproszenie członków sekcji III.
(Stowarzyszenia wzajemnego odziedziczenia na zebranie, które odbędzie się dnia 15. maja 1876 o godzinie 10 przed południem we własnym domu banku „Slavia“ l. k. 978 II. Heuwagsplatz.
Program: 2574 1–1
1. Sprawozdanie za rok 1875.
2. Wybór 3. członków i trzech zastępców do wydziału nadzorczego.
Bilety wstępne nabyć można 8. dni przed zebraniem w biurach Jeneralnej Dyrekcji w Pradze l. k. 978 II. Heuwagsplatz.
Rada zawiadowcza „Slavii“, banku wzaj. ubezp. w Pradze.

Wydawca właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.
Z drukarni „Gazety Narodowej“, J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.